

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

gazeta

UNIWERSYTECKA

nr 6 (166)

Marzec 2009

ISSN 1505-6317



**Monitoring zanieczyszczenia
powietrza**

str. 22-23



Od lewej: przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Michał Czarski, prorektor ds. kształcenia prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz, prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek



XXXIII uroczysta sesja Sejmiku Województwa Śląskiego

19 stycznia 2009 r. na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się uroczysta sesja Sejmiku Województwa Śląskiego



Dyrektor Międzynarodowej Szkoły Nauk Politycznych prof. zw. dr hab. Jacek Wódcz

Foto: Agnieszka Sikora



Jubileuszowa wystawa w holu budynku Wydziału Prawa i Administracji UŚ

Drodzy Czytelnicy!

Z wielkim żalem i poczuciem ogromnej straty przyjęliśmy wiadomość o śmierci prof. zw. dr. hab. Kazimierza Polańskiego, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego oraz prof. dr. hab. Stefana Szymutki z Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opacskiego Wydziału Filologicznego UŚ. Ich śmierć dotknęła nas wszystkich, bowiem mieli przyjaciół nie tylko na swoim wydziale. Obaj byli osobami powszechnie szanowanymi i cenionymi, w swoich dziedzinach niekwestionowanymi autorytetami naukowymi, zaś dla uczniów niedoścignionymi Mistrzami. W bieżącym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” zamieszczamy wspomnienie o prof. Kazimierzu Polańskim, przysłane do redakcji przez Jego przyjaciela – prof. zw. dr. hab. Włodzimierza Wójcika. W artykule tym autor wspomina, jak wielką rolę prof. Polański odegrał w procesie jego „wchodzenia w tkankę życia uniwersyteckiego” oraz jak bardzo imponowała mu wiedza „Hetmana”, bo tak właśnie prof. Wójcik nazywa osoby wspaniałej osobowości, wielkiego serca, ludzi z piedestału... Jednocześnie pragniemy poinformować, że tekst wspomnieniowy o prof. Stefanie Szymutce zamieścimy w kwietniowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”.

9 lutego w Uniwersytecie UŚ odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy Euro-Centrum Sp. z o.o., Parkiem Naukowo-Technologicznym Euro-Centrum Sp. z o.o. oraz Uniwersytetem Śląskim. Instytucja ta w swoich założeniach ma być miejscem spotkania biznesu z nauką. Dzięki temu przedsięwzięciu mamy szansę na większe wykorzystanie naszych badań naukowych oraz kapitału ludzkiego.

W bieżącym roku przypada setna rocznica urodzin i 60. śmieci Grażyny Bacewicz. Zachęcamy do przeczytania wywiadu z dr Urszulą Mizią z Wydziału Artystycznego UŚ, autorką transkrypcji *Sonata da camera* Grażyny Bacewicz na wiolonczelę i fortepian. *Sonata da camera* w wykonaniu dr Mizi została nagrana na CD „Klejnoty muzyki polskiej” w 2007 r. W czerwcu tego samego roku wykonana była podczas wielkiego koncertu na zakończenie roku artystycznego Bielskiego Towarzystwa Muzycznego, zaraz potem na Międzynarodowych Kursach Wileńskiej Akademii Muzycznej w Palandze oraz największym Litewskim Festiwalu w Wilnie. W roku 2008 na koncercie kameralnym w Trewirze i na Festiwalu w Finlandii. Utwór jest przyjęty przez publiczność z dużym zainteresowaniem.

REDAKCJA**Str. 24-25**

Polecamy

ROZMOWA

„Gnostycy, autorzy pism z Nag Hammadi odegrali nie tylko negatywną rolę w kształtowaniu chrześcijańskiej teologii; zainspirowali niektóre rozważania pozytywne, które zostały przejęte przez oficjalną naukę Kościoła, albo, niestety, odrzucone razem z główną ideą gnostyckiego dualizmu i negatywnego ujęcia świata”. Rozmowa z ks. prof. dr. hab. Wincentym Myszołem z Wydziału Teologicznego. str. 4-5

Projekty dla uczniów. Rozmowa z dr Eugenią Rostańską str. 12-13

Perła warta trudu. Rozmowa z dr Urszulą Mizią z Wydziału Artystycznego str. 20-21

WYDARZENIA

10 lat Samorządu str. 6-7

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Efekt Mozarta str. 18-19

Deszcz kwaśny jak ocet str. 22-23

PONADTO

Pod innowacyjnym dachem str. 7

Nowe nominacje profesorskie str. 8

Odnaczenie dla prof. Józefa Ciągwy ... str. 9

Wspomnienie o Hetmanie str. 10-11

Nie mogę milczeć str. 14-15

Biesiada Śląska str. 16-17

Nagroda dla stulatkii str. 21

Na tropie seryjnego mordercy str. 24-25

Współpraca na większą skalę str. 26

Prof. dr hab. Jan Poplucz (1932-2008) str. 27-28

Kronika UŚ str. 29

Wydawnictwo UŚ str. 30

gazeta
UNIWERSYTECKA
Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okladka: Krajobraz śląski / Fot. Agnieszka Sikora

REDAKTOR NACZELNA: Iwona Kolańska
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora, Maria Sztuka
WSPÓŁPRACOWNICY: Aleksandra Kielak, Anna Muszyńska, Tomasz Kielkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Bankowa 5 (dawna siedziba NBP), III piętro, pok. 5
40-007 Katowice, tel.: (032) 359 19 64, faks: (032) 359 20 32
e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl
Jesteśmy w internecie: <http://gu.us.edu.pl>

OBŚLUGA POLIGRAFICZNA: Oficyna Wydawniczo-Projektowa „Markan” Marcin Kandziora, ul. Piastów 7/204, 40-866 Katowice
tel. (032) 254 28 09, e-mail: markan6@o2.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Pod koniec 2008 roku ukazał się drukiem kolejny tom serii „Studia Antiquitatis Christianae” zatytułowany *Biblioteka z Nag Hammadi* z tłumaczeniem z języka koptyjskiego oraz komentarzem ks. prof. zw. dr. hab. Wincentego Myszora z Wydziału Teologicznego UŚ. W zbiorze zamieszczono teksty: *Modlitwa Pawła Apostoła, Apokryficzny list Jakuba, Ewangelia prawdy, Wyowiedź o zmartwychwstaniu, Tractatus Tripartitus, Apokryf Jana, Ewangelia Tomasa, Ewangelia Filipa, Hipostaza archontów, O początku świata, Egzegeza o duszy. Tractatus Tripartitus* (NHC I,5), *Hipostaza archontów* (NHC II,4) i *O początku świata* (NHC II,5) są one pierwszymi tłumaczeniami na język polski.

– Co rozumiemy pod nazwą biblioteka z Nag Hammadi?

– Nag Hammadi to miejscowość w Egipcie, położona nad Nilem ok. 100 km na północ od Luksoru, miejscowości znanej wszystkim turystom odwiedzającym Egipt. W jej pobliżu w 1945 roku znaleziono zbiór papirusowych rękopisów, zebranych w 13 kodeksach. Nie są to więc zwoje, jak się czasami mówi, ale kodeksy, forma upowszechniania tekstów, która rozwinęła się przede wszystkim w IV wieku. Kodeksy z Nag Hammadi również powstały w IV wieku. Oczywiście najciekawsza jest treść samych utworów spisanych na papirusach. Są to koptyjskie tłumaczenia pism, które powstały

Rozmowa z ks. prof. zw. dr. hab. Wincentym Myszorem z Wydziału Teologicznego UŚ

Biblioteka z Nag Hammadi

wcześniej w języku greckim. W makulaturze skórzanych opraw dwóch kodeksów znalazły się fragmenty listów, pokwitowań, które pozwalają na dość precyzyjną datację (daty pokwitowań to 333, 341, 346 i 348 rok, oczywiście po Chrystusie), a więc tłumaczenia na język egipski (czyli koptyjski) dokonano przed 350 rokiem. Greckie oryginały, datuje się na II lub III wiek. Nieznani są natomiast autorzy greckich pism oryginalnych, podobnie jak ich tłumacze na język koptyjski. Lepiej możemy poznać jedynie tych, którzy przepisali je na papirusach. Byli to zawodowi pisarze, wykształceni w kaligrafii. Przepisane przez nich teksty da się czytać bez specjalistycznych studiów. Teksty z Nag Hammadi są zresztą dostępne w dobrych wydaniach fotograficznych (typu fac-simile). Natomiast rękopisy oryginalne, po wielu perypetiach (jeden z kodeksów był przez jakiś czas w Instytucie Junga w Zurichu!), znajdują się obecnie w całości w Muzeum Koptyjskim w Kairze. Biblioteka pierwotnie obejmowała około 1257 stron, z czego zachowało się 1153 strony, czyli około 90% zasobu. Po zidentyfikowaniu tekstów okazało się, że z 51 utworów, 39 stanowi zupełnie nieznaną dotąd dzieła, kilka z nich to dublety wewnątrz biblioteki, albo utwory znane z innych zbiorów. 10 traktatów zachowało się fragmentarycznie, natomiast 41 utworów jest w bardzo dobrym stanie. Wśród tych, w miarę dobrze zachowanych, znajdują się w większości utwory z I i II kodeksu, które właśnie zostały opublikowane w nowym tłumaczeniu na język polski.

– Jaką wartość historyczną dla badań początków chrześcijaństwa, historii religii i teologii chrześcijańskiej przedstawiają te teksty?

– Wartość historyczną biblioteki z Nag Hammadi dla naukowych badań można przyrównać do znaczenia tekstów z Qumran, odkrytych mniej więcej w tym samym czasie (w 1947 r.) w pobliżu Morza Martwego. Teksty qumrańskie służą poznaniu judaizmu w czasach Jezusa, teksty z Nag Hammadi pozwalają poznać środowisko religijne przede wszystkim w Egipcie, a więc także chrześcijaństwo II i III wieku w nurcie gnostyckim. Autorzy tekstów z Nag Hammadi uważali się za chrześcijan, ale jak

wyglądało to chrześcijaństwo możemy poznać z ich własnych wypowiedzi, a więc nie tylko za pośrednictwem kościelnej i filozoficznej polemiki przeciwników gnozy. Do pewnego czasu znaleźmy poglądy gnostyków II i III wieku przedstawione w pismach polemistów kościelnych, Ireneusza, biskupa Lyonu pod koniec II wieku, Tertuliana z łacińskiej Kartaginy, z przełomu II i III wieku, czy przedstawicieli greckiej szkoły w Kościele, Klemensa Aleksandryjskiego i Orygenesesa. Biblioteka z Nag Hammadi umożliwia nam weryfikację ich polemiki.

Dla poznania początków chrześcijaństwa ważne są źródła najstarsze. Do nich należą pisma składające się na Nowy Testament. Właśnie w II wieku rozpoczął się kształtować zestaw oficjalny Nowego Testamentu, czyli kanon. Trwała wtedy dyskusja, które pisma zachowują naukę apostołską i mogą być czytane oficjalnie w Kościele, a które należy wykluczyć z oficjalnego użytku. Niektóre teksty z Nag Hammadi wykazują wielkie podobieństwo do pism kanonicznych, to przede wszystkim słynna *Ewangelia Tomasa* (w nowym tłumaczeniu znalazła się w tej publikacji). W bibliotece z Nag Hammadi znalazły się inne utwory, które noszą tytuł „ewangelia”, ale nie wykazują żadnego podobieństwa do Nowego Testamentu. Poza zbiorem z Nag Hammadi, w innym odkryciu, w podobnej relacji do Nowego Testamentu pozostaje słynna *Ewangelia Judasza*, która niepodobna do pism apostołskich, jednak nosi tytuł „ewangelii”, co więcej łatwo ją zidentyfikować (przy pomocy Nag Hammadi) jako jedno z pism z kręgów gnostyckich. Te i inne pisma z Nag Hammadi rzucają nowe światło na pierwszy okres rozwoju chrześcijaństwa, na okres trudnego wypracowywania ortodoksji, czyli ustalania oficjalnej nauki Kościoła. Również na temat organizacji Kościoła, sakramentów, stosunku do świata, typu religijności.

Także historię religii znajdzie w bibliotece z Nag Hammadi wiele materiału badawczego, przede wszystkim do zagadnienia synkretyzmu religijnego, czyli mieszania się różnych tendencji religijnych i filozoficznych, od wysokiej religijności platoników (zwłaszcza średniego platonizmu), aż po magię. Musimy pamiętać, że z gnostykami dyskutowali nie tylko ojcowie Kościoła, ale

także taki znakomity filozof tego okresu, jak Plotyn. Gnostycy, autorzy pism z Nag Hammadi odegrali nie tylko negatywną rolę w kształtowaniu chrześcijańskiej teologii; zainspirowali niektóre rozwiązania pozytywne, które zostały przejęte przez oficjalną naukę Kościoła, albo, niestety, odrzucone razem z główną ideą gnostyckiego dualizmu i negatywnego ujęcia świata.

– Tropiciele tajemnic i sensacji uważają, że pisma z Nag Hammadi są z jakiegoś powodu ukrywane, że zawierają treści mogące podważyć dotąd znane prawdy dotyczące początków chrześcijaństwa czy Kościoła. Czy książkę profesor mógłby odnieść się do takich poglądów?

– Najpierw chciałbym rozróżnić w pytaniu sugestię, jakoby oficjalny Kościół, a więc ten, który ma strzec „prawdy o początkach chrześcijaństwa czy kościoła” utrudniał dostęp do tych pism, oraz inną myśl, że teologowie nauczający w imieniu Kościoła nie zajmują się tymi tekstami, z tego samego powodu, to znaczy jakoby teksty te miały podważyć uznane prawdy. Oficjalny Kościół (chodzi o urząd nauczycielski, czyli o urzędowe nauczanie biskupów, papieża), o ile mi wiadomo, ani nie wypowiada się na ten temat, ani niczego nie zabrania. Teksty z Nag Hammadi są obecnie ogólnodostępne. W ich publikacji najwięcej zasłużyli się Amerykanie, ale także francuskojęzyczni Kadyjczycy (z Uniwersytetu – katolickiego zresztą – w Québec), Niemcy, na różnych uniwersytetach niemieckojęzycznych. W tych trzech językach: angielskim, francuskim i niemieckim, mamy dzisiaj pełne tłumaczenie tekstów z Nag Hammadi. Nad tymi tekstami pracują obecnie, bez względu na przynależność kościelną czy wyznaniową, uczeni różnych orientacji naukowych. Są oczywiście wśród nich i tacy, którzy szczerze – zgodnie zresztą z ogólnoeuropejską tendencją – wyrażają niechęć wobec instytucji kościelnych, a szczególnie wobec Kościoła Katolickiego i szukają argumentów także w tekstach z Nag Hammadi. Czy znajdą takie i czy mogą im ulżyć w walce z Kościołem, nie wiem. Inną sprawą natomiast jest brak zainteresowania tematyką gnostycką wśród teologów, co może sprawiać wrażenie, że teologowie pomijają to, co zdaje się jakby chcieli ukryć. Teologowie są na ogół podobnymi „specjalistami” w swoich działach teologii i nie przekraczają ustalonych specjalności. Nie zagląдают do „ogródka” sąsiadów. Tematyka gnostycka nie jest nośna duszpastersko, podobnie zresztą jak historia Kościoła w ogóle. Dodatkowo „specyfiki” gnostyckiej biblioteki z Nag Hammadi „broni” język koptyjski jej pism. Powoduje to, że pisma te już z zewnętrznego wyglądu wydają się tajemnicze i tajne.

– Jest książkę profesor autorem tłumaczenia tekstów z Nag Hammadi z języka koptyjskiego na polski. Czym właściwie jest język koptyjski? Jak wyglądała praca nad tymi tekstami i na jakie trudności książkę profesor napotykał?

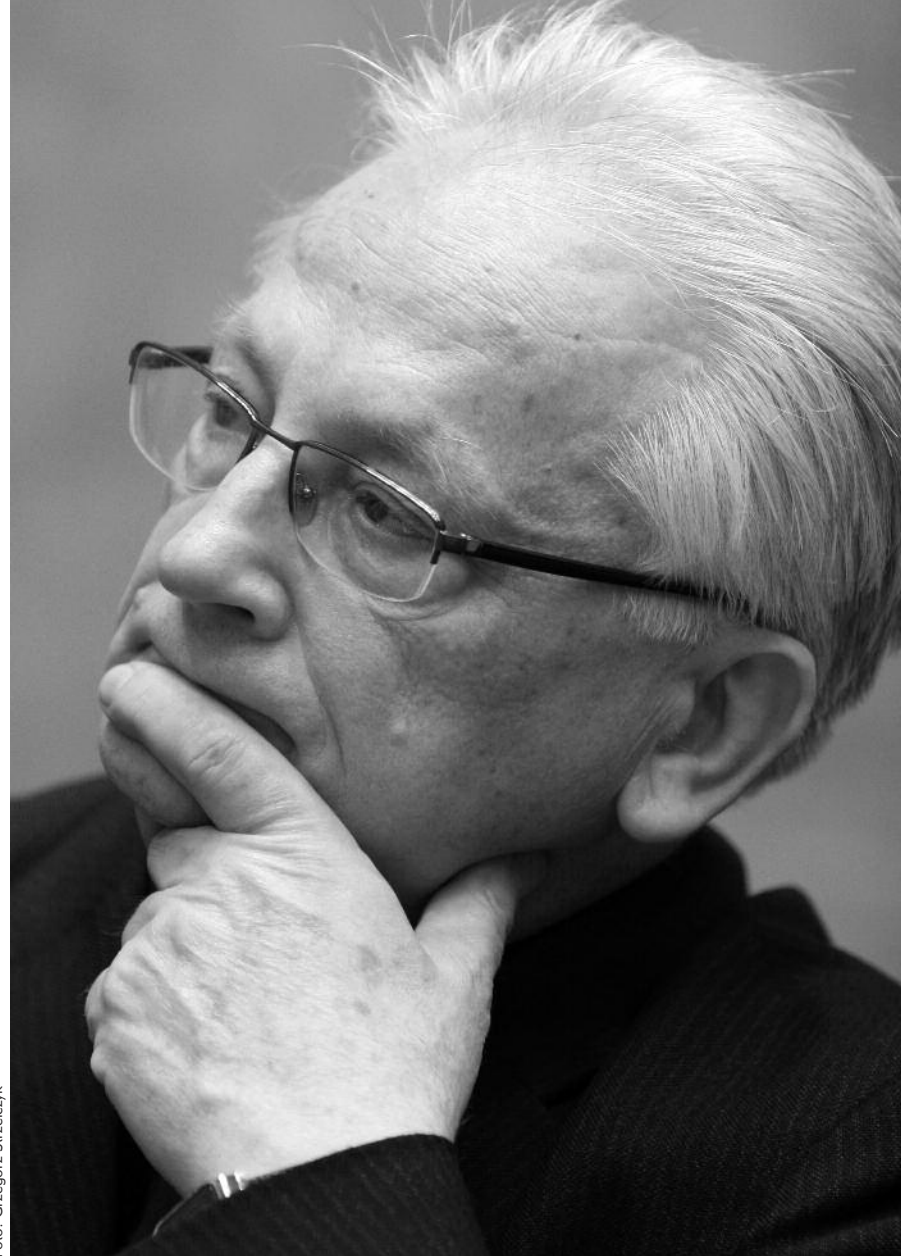


Foto: Grzegorz Strzelczyk

– Źródłami z Nag Hammadi zajmuję się już od ponad 30 lat. To nie są pierwsze moje tłumaczenia. Na podstawie tekstów z Nag Hammadi pisałem doktorat, habilitację, a także większość artykułów. Obecne tłumaczenie (*Biblioteka z Nag Hammadi. Kodeksy I i II*, przekład i komentarz, Katowice 2008), tylko po części zawiera pierwszą polską edycję. Do najważniejszych utworów wróciłem jeszcze raz (*Ewangelia Tomasza, Ewangelia Filipa, Ewangelia prawdy*), a to ze względu na postęp wiedzy w zakresie edycji tekstu koptyjskiego, interpretacji i rozumieniu treści. Także i z tego powodu, że wydany przed laty tom: *Teksty z Nag Hammadi*, Warszawa 1979, już dawno został wyczerpany.

Czym jest język koptyjski? To język egipski, ostatnia faza rozwoju języka starożytnych Egipcjan. Posługiwali się nim przede wszystkim rdzenni mieszkańcy Egiptu, chrześcijanie, którzy prawdopodobnie w III wieku za pomocą greckiego alfabetu zapisali w postaci koptyjskiego pisma dla egipskiego zapisu tłumaczenia Pisma św., dzieł

liturgicznych, przekładów literatury greckiej a także, jak widać w bibliotece z Nag Hammadi, dla zapisu po egipsku apokryfów, literatury heterodoksyjnej, gnostyków, pism monastycznych. Koptyjskiego uczą się przyszli egipciolodzy, jako wstępu do klasycznego języka egipskiego. Koptyjska biblioteka z Nag Hammadi przyczynia się do tego, że zainteresowanie językiem koptyjskim jest coraz większe. W Polsce przede wszystkim wśród archeologów i papirologów, w Warszawie i w Krakowie! Mam nadzieję, że teologowie również się nim zainteresują.

Co sprawiało mi największą trudność? Oczywiście sam język koptyjski. Nie jestem zawodowym filologiem, koptyjski studiowałem na egiptologii tylko jako lektorat tego języka, bez egiptologii. Na szczęście, obecnie mamy w Polsce swobodny dostęp do wydań i opracowań zagranicznych. Całość biblioteki jest już dostępna w krytycznych wydaniach. Wykorzystałem pracę koptologów. Druga trudność to rozumienie tekstu w warstwie znaczeniowej. Do tego zagadnienia trzeba będzie wracać w kolejnych tłumaczeniach i komentarzach.

ROZMAWIĘŁA
AGNIESZKA SIKORA

XXXIII uroczysta sesja Sejmiku Województwa Śląskiego

10 lat Samorządu

10 lat temu na mapie administracyjnej kraju pojawiło się województwo śląskie, powstałe z połączenia byłych województw: katowickiego, bielskiego i częstochowskiego. Rocznicę tę uczczono na uroczystej sesji Sejmiku Województwa Śląskiego, która odbyła się 19 stycznia na Wydziale Prawa i Administracji UŚ.

Tematem XXXIII sesji było 10 lat Samorządu Województwa Śląskiego. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli m.in. wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek, senatorowie, europarlamentarzyści, posłowie RP, radni wszystkich kadencji Sejmiku Województwa Śląskiego, prezydenci i burmistrzowie oraz rektorzy śląskich uczelni. Obecni byli także minister rozwoju regionalnego

Elżbieta Bieńkowska i wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk. W imieniu władz Uniwersytetu gości powitał prorektor ds. kształcenia dr hab. prof. UŚ Czesław Martysz. Sesję prowadził przewodniczący Sejmiku Michał Czarski, który witając zebranych powiedział:

– Wybór miejsca tego uroczystego spotkania nie jest przypadkowy i nie wynika tylko ze względów praktycznych: atrakcyjnego położenia. Uniwersytet Śląski bardzo dobrze reprezentuje nasze uczelnie, aktywnie uczestniczy w pozytywnych przemianach całego regionu, kadra naukowa znacząco wpływa na kształtowanie prawa wdrażanego na różnych poziomach, Uniwersytet jest także bardzo dobrym przykładem wykorzystania szansy, wynikającej z wstąpienia do Unii Europejskiej, uczelnia odnosi znaczące sukcesy, realizuje znakomite projekty, korzystając ze środków unijnych.

Uczestnicy sesji wysłuchali wykładów naukowców poświęconych procesowi budowy samorządności. Prof. dr hab. Jacek Wódz w wystąpieniu pt. „Społeczeństwo województwa śląskiego - jaką drogą ku spójności?” podkreślił wagę procesu jakim jest integracja ziem wchodzących w skład województwa śląskiego, sukcesem nazwał zachowanie ich tożsamości.

Nawiązał także do tzw. ducha miejsca. – Województwo śląskie obchodzi swoje dziesięciolecie na Wydziale Prawa i jest w

tym coś bardzo szczęśliwego, ponieważ myśl światłych prawników powinna towarzyszyć procesom rozwoju spistości społecznej tego regionu.

Kończąc wystąpienie prof. Wódz zwrócił się do władz wojewódzkich z sugestią podjęcia bardziej zdecydowanych działań w celu skupienia elit regionalnych wokół wspólnych projektów. Podkreślił niebywałą siłę potencjału intelektualnego województwa, a także jego różnorodność.

Prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek w wykładzie pt. „Od autonomicznego do samorządowego województwa śląskiego” przedstawił historię kształtowania się śląskiej samorządności i zmienności granic regionu, począwszy od odzyskania niepodległości do chwili obecnej. Przypomniał o poczuciu silnej odrębności Śląska Cieszyńskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, ziemi małopolskiej, częstochowskiej, które tworzą dzisiejsze województwo. Właśnie ta odmienność historycznych losów powoduje, że województwo śląskie nie może odnosić się i opierać się wyłącznie na spuściznie Górnego Śląska, ponieważ jest ona obca znacznej części jego mieszkańców. Dodał, że regiony są atrakcyjne kulturowo, dynamiczne gospodarczo, kreatywne w tworzeniu wzorców zachowań i wizji politycznych dzięki odmienności ludzi w nim żyjących, a bezmyślne dążenie do integracji za wszelką cenę, nie tylko prowadzi do niepotrzebnych konfliktów



Foto: Agnieszka Sikora

społecznych, sporów personalnych w elitach władzy, ale co najważniejsze – zubaża region.

O kształtowaniu się prawnego ustroju samorządowych województw mówił prorektor prof. Czesław Martysz w wystąpieniu pt. „Samorząd województwa w systemie organów administracji publicznej”. Posługując się cytatami prasowymi, wypowiedziami niektórych polityków, przykładami mylenia podstawowych pojęć, stwierdził, że stan wiedzy o samorządzie wojewódzkim jest znikomy, a czasami wręcz żenujący. Przytoczył także szereg paradoksów zawartych w istniejącej ustawie o samorządzie terytorialnym, wskazując na nieprecyzyjność sformułowań i związane

z tym problemy prawne. Wszystko to – zdaniem prof. Martysza – poświadcza konieczność przygotowania nowej przejrzystej ustawy z precyzyjnym podziałem kompetencji.

Podczas uroczystej sesji podsumowano także dekadę funkcjonowania samorządu wojewódzkiego. Swoimi doświadczeniami i wspomnieniami dzielili się kolejni marszałkowie: Jan Olbrycht, Michał Czarski, Janusz Moszyński. Mówcy podkreślali niezwykle tempo rozwoju województwa śląskiego. Obecny gospodarz regionu Bogusław Śmigielski wiele uwagi poświęcił działaniom podnoszącym spójność województwa, wspieraniu równomiernego rozwoju, dążeniu do wzrostu konkurencyj-

ności gospodarki oraz poprawy innowacyjności śląskich przedsiębiorstw. Jeden z podstawowych priorytetów to właściwe wykorzystanie środków unijnych, które wymagają współdziałania wszystkich jednostek gospodarczych, a także środowiska naukowego. Ważnym elementem jest również zmiana wizerunku regionu i to nie tylko w skali kraju, ale także wśród mieszkańców, którzy powinni utożsamiać się z miejscem zamieszkania, mieć poczucie współodpowiedzialności i współgospodarowania posiadanymi zasobami. Największym wyzwaniem jest obecnie wypracowywana strategia rozwoju województwa do 2020 rok.

MARIA SZTUKA

Podpisanie porozumienia o partnerstwie z Euro-Centrum Parkiem Naukowo-Technologicznym

Pod innowacyjnym dachem

9 lutego w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy Euro-Centrum Sp. z o.o., Parkiem Naukowo-Technologicznym Euro-Centrum Sp. z o.o. oraz Uniwersytetem Śląskim.

Euro-Centrum Park Naukowo-Technologiczny został założony w 2007 roku. W swoich założeniach ma być miejscem spotkania biznesu z nauką. Tematycznie skoncentrowany jest na rozwoju technologii pozyskiwania energii z alternatywnych źródeł oraz jej rozsądnego wykorzystywania. Park współpracuje z wieloma ośrodkami badawczymi, zlokalizowanymi głównie w południowej Polsce m.in. Akademią Górniczo-Hutniczą, Politechniką Śląską, Politechniką Częstochowską, Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrze i Instytutem Techniki Elektronowej w Warszawie. Uniwersytet Śląski jest już dziewiątym ośrodkiem naukowym, który przystąpił do współpracy.

W Euro-Centrum Parku Naukowo-Technologicznego powstaną laboratoria pomiarowe, wdrożeniowe i certyfikacyjne, a także pomieszczenia wystawiennicze i sale konferencyjno-

szkoleniowe. Ważnym elementem Parku jest innowacyjny - inteligentny budynek, który ma być przykładem zastosowania nowoczesnych technologii pozyskiwania energii z alternatywnych źródeł (np. energii słonecznej i geotermalnej) oraz jej efektywnego gospodarowania. Dzięki współpracy z partnerami krajowymi i zagranicznymi na terenie Euro-Centrum powstaje obiekt, który dwie trzecie potrzebnej energii pozyskuje ze źródeł odnawialnych, a tylko jedną trzecią w sposób tradycyjny. Następnym krokiem będą prace nad stworzeniem pierwszego w Polsce całkowicie pasywnego biurowca, w pełni wydajnego energetycznie. Rozbudowa parku zostanie sfinansowana ze środków Unii Europejskiej oraz budżetu państwa.

- Parki technologiczne stanowią fantastyczną możliwość wykorzystania naszych badań naukowych. Mam nadzieję, że współpraca przyniesie obopólną korzyść – powiedział JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Profity, które może zaoferować nasza Uczelnia to przede wszystkim kapitał ludzki, czyli prawie 40 tysięcy studentów i około 3 tysiące pracowników. Znaczące są także wyniki dotychczasowych badań (np. Wydziału Nauk o Ziemi w zakresie płytkiej geo-



Foto: Agnieszka Sikora

Podpisanie umowy o partnerstwie z Euro-Centrum Parkiem Naukowo-Technologicznym. Od lewej: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezes zarządu Euro-Centrum Sp. z o.o. Mirosław Bobrzyński, prezes zarządu Parku Naukowo-Technologicznego Euro-Centrum Sp. z o.o. Roman Trzaskalik

termii) i zaplecze laboratoryjne oraz sprzęt. Euro-Centrum może natomiast skomercjalizować potencjał badawczy śląskiej uczelni.

- Spodziewamy się, że porozumienie będzie sprzyjać kształceniu młodzieży przez ich udział w stażach i projektach badawczych, a kontaktem z otoczeniem biznesowym, gospodarczym i usługowym wpłynie na tworzenie programów edukacyjnych na Uczelni, może nawet nowych specjalności – podkreślił prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką UŚ prof. dr

hab. Andrzej Kowalczyk, który również wymienił korzyści płynące z bliskości lokalizacyjnej Parku i Uczelni. - To porozumienie stwarza szansę, by realizować zasadę: służyć miastu i środowisku lokalnemu.

Zastrzegł jednak, że to co dobrze rokuje współpracę, to przede wszystkim fakt, iż Euro-Centrum jest jednym z niewielu w Polsce parków (w sumie jest ich około 20), które rzeczywiście prężnie realizują swoje cele.

OPRACOWAŁA
AGNIESZKA SIKORA

Nowe nominacje profesorskie



Profesor Zygmunt Mielczarek

Prof. Zygmunt Mielczarek ukończył studia germanistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie następnie uzyskał również stopień doktora i doktora habilitowanego. Od 1976 roku pracował jako adiunkt w Zakładzie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1987-1996 był kierownikiem tego Zakładu, a po przekształceniu w Instytut – dyrektorem. W semestrze letnim 1996 prowadził zajęcia w ramach profesury gościnnej na Uniwersytecie w Trewirze. Jest członkiem Stowarzyszenia Germanistów Polskich, *Eichendorff-Gesellschaft i Gesellschaft für die Erforschung der Deutschschweizer Literatur*.

Profesor Mielczarek specjalizuje się w badaniach nad literaturą niemieckojęzycznej Szwajcarii. Wydana przez niego monografia *Od tradycji do eksperymentu* (1979), poświęcona współczesnej powieści szwajcarskiej, była w polskiej germanistyce osiągnięciem pionierskim i zapoczątkowała wieloletnie studia, które nadały wyrazisty profil kierowanemu przez niego Zakładowi Historii Literatury Niemieckiej. Istotnym efektem pracy naukowej profesora jest też publikacja *Kurze Prosaformen in der deutschsprachigen Schweizer Literatur der sechziger und siebziger Jahre des 20. Jahrhunderts* (1985), zajmująca się estetyką tekstu miniatur prozatorskich w literaturze szwajcarskiej. Profesor jest redaktorem wielu tomów zbiorowych, w tym *Nach den Zürcher Unruhen* (1996), *Flucht und Dissidenz* (1999), *Erinnerte Zeit* (2006). Spod jego pióra wyszło kilkadziesiąt artykułów historycznoliterackich ogłoszonych drukiem w kraju i za granicą (Niemcy, Szwajcaria, Holandia, Włochy, USA). Przygotował liczne biogramy pisarzy szwajcarskich dla polskich i niemieckich leksykonów oraz dla *Wielkiej Encyklopedii PWN*. W ostatnich latach profesor skupił swe wysiłki na dyskursie i obrazie outsidera w niemieckojęzycznej literaturze szwajcarskiej, których efektem jest monografia *Sonderwege in der Literatur* (2007).

Naukowe zainteresowania profesora Mielczarka koncentrują się również wokół niemieckiej klasyki i romantyzmu, wybranych tekstów J.W. Goethego, F. Schillera, J. Eichendorffa. W badaniach uwzględnia też piśmiennictwo współczesne, opisując dokonania takich autorów, jak: August Scholtis, Hugo Hartung, Botho Strauß i Christa Wolf.

Swą pasję i inwencję profesor Mielczarek przekazuje młodym kolegom, tworząc w Instytucie zespół badawczy rozpoznawalny już w szerszych kręgach germanistycznych.



Profesor Andrzej J. Noras

Prof. dr hab. Andrzej J. Noras (1960), po zdaniu matury w 1980 roku podjął studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w Warszawie pod kierunkiem prof. dr. hab. Mieczysława Gogacza. Ukończył je w roku 1986 na podstawie pracy magisterskiej poświęconej założeniom ontologii Nicolai Hartmanna. Następnie powrócił na Śląsk i jednocześnie podjął studia doktoranckie na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W czerwcu 1993 obronił pracę doktorską zatytułowaną *Nicolaia Hartmanna koncepcja wolności woli*, której promotorem był prof. dr hab. Jerzy W. Gałkowski. W rezultacie dokonanej po roku 1989 transformacji ustrojowej mógł podjąć pracę w państwowej uczelni wyższej. W 1991 został zatrudniony w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, a od 1 października 1995 roku pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, w Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, którym kieruje od roku 2006.

W lutym 2001 roku prof. Noras habilitował się na podstawie pracy *Kant a neokantyzm badeński i marburski*, będącej próbą przybliżenia filozofii dwóch głównych szkół neokantowskich. W roku 2007 opublikował książkę *Kant i Hegel w sporach filozoficznych osiemnastego i dziewiętnastego wieku*, na podstawie której uzyskał tytuł profesora nauk humanistycznych. Książka stanowi rezultat zainteresowań badawczych prof. Norasa, które koncentrują się wokół filozofii niemieckiej od I. Kanta do N. Hartmanna. W centrum tych zainteresowań znajduje się neokantyzm, stanowiący najważniejszy przedmiot tych badań, z uwagi na to, że właśnie neokantyzm był jedną z pierwszych poważnych prób zrozumienia filozofii Kanta i zarazem stanowił punkt wyjścia filozofii XX wieku.

Prof. Noras jest redaktorem i współredaktorem dziewięciu książek oraz około 70 artykułów. Jest także autorem tłumaczenia z języka niemieckiego dwóch książek i paru artykułów, które ukazały się drukiem w języku polskim.

Profesor Józef Ciągwa odznaczony
Orderem Białego Dwuramiennego Krzyża

Najwyższe wyróżnienie słowackiego prezydenta

Profesor zw. dr hab. Józef Ciągwa urodził się 19 marca 1939 r. w Jurgowie. W 1957 r. zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w 1962 r. W latach 1965-1966 odbył aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Arbitrażowej w Katowicach. Doktorat uzyskał w 1971 r., natomiast habilitację w 1980 r.

Profesor jest tłumaczem przysięgłym z języka słowackiego i czeskiego. Jako student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskał stypendium ufundowane przez Dyрекcję DOKP Katowice, które później należało odpracować, dlatego od 1963 do 1967 r. był referendarzem Biura Prawnego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach.

W latach 1967-1971 był pracownikiem naukowo dydaktycznym w Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach - na stanowisku asystenta, a następnie starszego asystenta profesora Konstantego Grzybowskiego. Od 1971 do 1980 r. pełnił funkcję adiunkta, natomiast od 1980 do 1990 r. docenta. W latach 1990-1994 był profesorem Uniwersytetu Śląskiego. W 1994 r. z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy otrzymał „profesurę belwederską”.

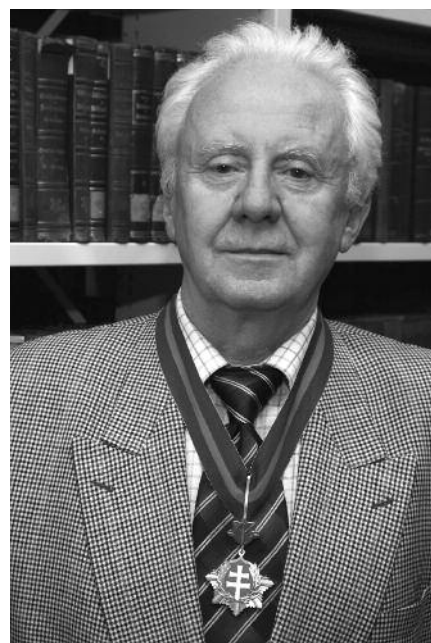
Od 1978 do 1981 r. profesor pracował jako kierownik Punktu Konsultacyjnego Zawodowego Studium Administracji w

Bielsku-Białej. Był również kierownikiem Katedry Historii Ustroju Polski w latach 1980-1995.

Profesor Józef Ciągwa był związany nie tylko z Uniwersytetem Jagiellońskim i Śląskim. W latach 1998-2001 kierował Zakładem Historii Państwa i Prawa Filii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie oraz od 1995 do 2006 r. Zakładem Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Obecnie pracuje również w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Przemyślu, w siedzibie Wydziału Zamiejscowego w Rzeszowie, gdzie wykłada powszechną historię prawa. Profesor związany jest również od 2004 r. z Górnośląską Szkołą Handlową w Katowicach, wykłada tam historię administracji i myśli administracyjnej. Profesor Ciągwa to autor ponad 100 publikacji naukowych z historii prawa polskiego, słowackiego i węgierskiego.

Ma także wiele zainteresowań pozanaukowych, szczególnie związanych ze sportem (narciarstwem) i górami. Jest przewodnikiem tatrzańskim III klasy oraz członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, uczestniczył w wielu akcjach jako ratownik społeczny, obecnie w stanie spoczynku.

Jest prezesem Towarzystwa Słowaków w Polsce oraz członkiem Spiskiego Towarzystwa Historycznego w Lewoczy, członkiem Komisji Mieszanej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Profesor był wielokrotnie nagradzany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego oraz JM Rek-



tora Uniwersytetu Śląskiego. Wyróżnienia jakie uzyskał to m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznaka „Zasłużony dla Uniwersytetu Śląskiego”, odznaka „Zasłużony dla województwa katowickiego” słowacki order *Ludovíta Štúra*, medal „Za zasługi dla Towarzystwa Czechów i Słowaków”, medal ministra kultury Republiki Słowackiej.

8 stycznia 2009 r. Prezydent Republiki Słowackiej, prof. JUDr. Ivan Gašparovič, CSc. odznaczył profesora Ciągwę Orderem Białego Dwuramiennego Krzyża (*rad Bielyho dvojkríža*) II klasy (*II triedy*) w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług dla Republiki Słowackiej, a zwłaszcza za działalność w sferze naukowej, pedagogicznej i kulturalnej (*za mimoriadne zásluhy o Slovenskú republiku, najmä vo vedeckej, pedagogickej a kultúrnej oblasti*). Nadany prof. Józefowi Ciągwie order jest najwyższym wyróżnieniem, jakie słowacki prezydent może nadać cudzoziemcowi. Podniosła ceremonia wręczenia odznaczeń 11 obywatelom Słowacji i 2 cudzoziemcom odbyła się w Bratysławie, w historycznej siedzibie słowackiego parlamentu (*Národná rada Slovenskej republiky*), w obecności rządu, parlamentu, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawicieli słowackich kościołów i związków wyznaniowych.

Wybrane publikacje naukowe

- *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922-1939*, 1979
- *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922-1939*, Pr. Nauk. UŚ, 1979 - *Autonomia Śląska: (1922-1939)*, 1988
- *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922-1939: regulacja prawna i praktyka*, 1992
- *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922-1939 - regulacja prawna i praktyka*, Pr. Nauk. UŚ. 1992
- *Słowacy w Powstaniu Warszawskim. Wybór źródeł, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 1994*
- *Dzieje i współczesność Jurgowa. Dejiny a súčasnosť Jurgova: 1546-1996*, 1996
- *Rada Narodowa Republiki Słowackiej*, Kancelaria Sejmu. Biuro Informacyjne, 1998
- *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Prawnicza. Prawo*, (pod red.), Rzeszów 2006

7 lutego br. zmarł prof. zw. dr hab. Kazimierz Polański

Wspomnienie o Hetmanie

We wrześniu 1952 roku „zainstalowałem” się w II domu akademickim w Krakowie, wówczas jeszcze nie nazywanym „Żaczkiem”. W owym czasie studenci pierwszego roku studiów rozpoczynali naukę jeden miesiąc wcześniej. Chodziło przecież o zorientowanie się w organizacji pracy i życia akademickiego, o wejście w serdeczną geografę Królewskiego Miasta Krakowa. Miejsce nowego zamieszkania było pyszne. Z jednej strony Muzeum Narodowe i gmach biblioteki nazywanej przez nas Jagiellonką przy Alejach Trzech Wieszczów. Za nią słynne Oleandry piłsudczykowskie, dalej romantyczny Park Jordana, przez który przechodziło się na ulicę Reymonta z zespołem żeńskich domów akademickich („Nawojka”). W czworoboczny kompleks naszego „akademika” wchodziło się od Alei Trzeciego Maja, obok której biegł deptak spacerowy, przylegający do legendarnych Błóż Krakowskich. Za nimi widniał Kopiec Kościuszki, wielokrotnie uwieczniany w pastelach Wyspiańskiego. Do kompleksu uniwersyteckiego przy Gołębiej i Anny wiodła Krupnicza, przy której urodził się twórca Wesela. Na zajęcia bliżej nam było chodzić przez dzisiejszą Aleję Józefa Piłsudskiego. Teren później powstałego kina „Kijów” był pusty. Dlatego na horyzoncie mieliśmy w oczach dostojne mury Wawelskiego Wzgórza górujące nad Mostem Dębnickim łączącym dwa brzegi Wisły.

Gospodarz domu, legendarny od lat przedwojennych opiekun i prawdziwy „król wale-tów”, Józef Buszek, meldował przyszłych żaków, przydzielał pokoje, rozdawał komplety pościeli, kierował ku stołówce mieszczącej się w obszernym podwórku. To tutaj wrzało jak w ulu. Panowała radość poznawania się pierwszoroczników ze starymi wygami. Dziesiątki i setki nowych sylwetek, twarzy, imion i nazwisk. W głowie wielokrotnie panował zamęt. Pamiętam, że pewnego dnia ścisnąłem dłoń aż trzem Polańskim. Każdy wyglądał inaczej. Dopiero po pewnym czasie doszedłem prawdy. Kazik, trzy lata starszy ode mnie, kończył slawistykę. Józek Polański wpadał tutaj z Politechniki Gliwickiej, Edek – już po pierwszym roku polonistyki, mój rówieśnik. To byli bracia. Odetchnąłem z ulgą, gdy się przekonałem, że nie mam zwidów i omamień.

Właśnie Kazik odegrał wielką rolę w procesie mojego wchodzenia w tkankę życia uniwersyteckiego. Pociągała mnie jakaś radość życia wymalowana na jego jasnej twarzy, dyskretna uczynność, zafascynowanie wiedzą, miłość do książek. Imponowała mi też doskonała znajomość wielu języków, jaką Kazik legitymował się w życiu codziennym. Przez te lata mo-

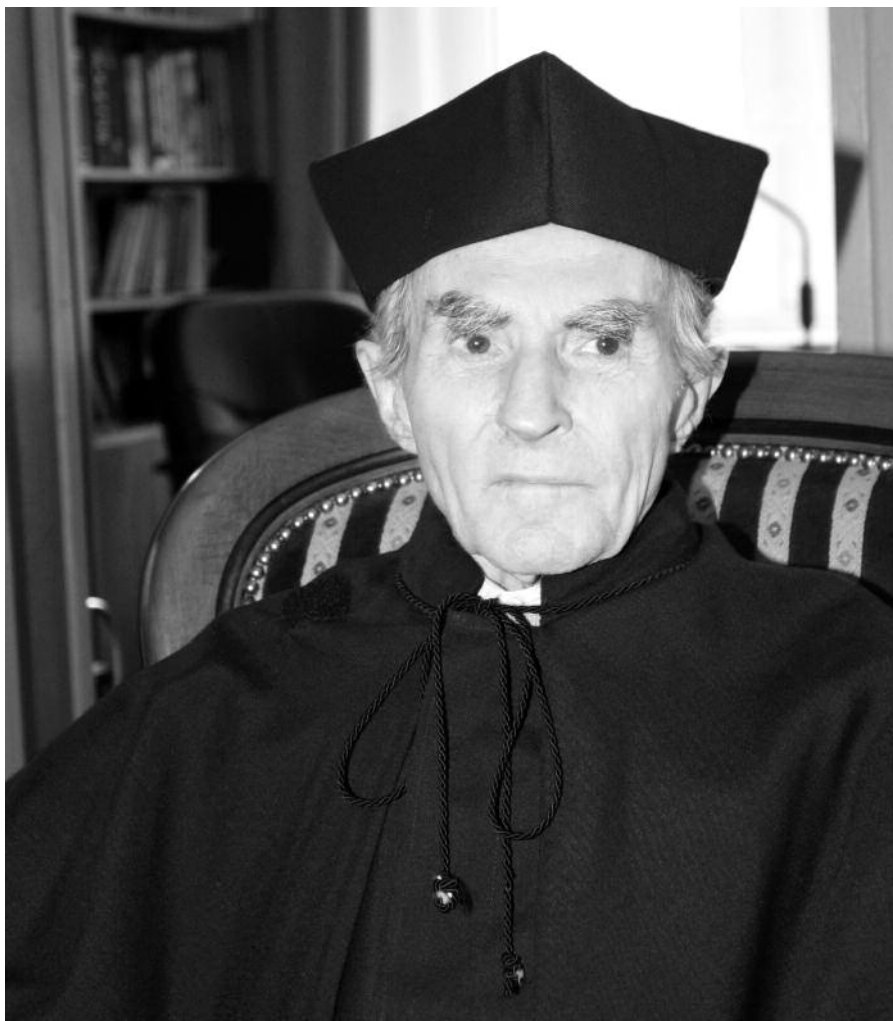


Foto: Agnieszka Sikora

ich studiów prowadziliśmy rozmowy a to stojąc w kolejce po obiad, biorąc udział w wieczorkach studenckich, chodząc na Gołębią na odczyty naukowe: lingwistyczne i literaturoznawcze, to znów przesiadując w holu Jagiellonki, gdzie znajdowała się słynna kawiarenka „pani Zosi”.

Kazimierz Polański już w czasie studiów miał prawdziwie profesorski autorytet. Wielokrotnie prowadził zajęcia ze studentami. Energicznie – jako człowiek utalentowany i pracowity – siedł do przodu. Przez dalsze lata życia ogłosił drukiem ponad 150 rozpraw naukowych, w tym 11 książek. Dzisiaj mówi się – i słusznie – o Kazimierzu w skrócie, że to wybitny lingwista, że jest współtwórcą polskiej teorii językoznawczej i redaktorem fundamentalnych prac językoznawczych. Studia skończył w 1955 roku, a już w roku 1962 ogłosił drukiem doktorat *Morfologia zapożyczeń niemieckich w języku połabskim*. Potem przyszła publikacja *Słownik etymologiczny języka Drzewian połabskich*, w 1967 rozprawa habilitacyjna *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*. Miał prawdziwy talent prowadzenia badań ze-

spółowych. Przyszły więc bezcenne dzieła: *Słownik terminologii językoznawczej*, *Encyklopedia języka polskiego*, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pięciotomowy *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*. Z dużym powodzeniem redagował czasopisma naukowe: „Linguistica Silesiana” oraz „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”.

Zasłużył się twórczą pracą w Uniwersytecie Jagiellońskim, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach, w Uniwersytecie Poznańskim, w Polskiej Akademii Nauk. Wielokrotnie wykładał w renomowanych ośrodkach uniwersyteckich Stanów Zjednoczonych. Był członkiem towarzystw lingwistycznych Polski i świata. Profesor Polański otrzymał tytuły doktora honorowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Opolskiego i Uniwersytetu Śląskiego. Wypromował ponad pięćdziesięciu doktorów nauk, wychował rzeszę rzetelnych uczonych lingwistów w zakresie slawistyki, anglistyki i germanistyki.

Był dumą naszego środowiska. Pamiętam, że zawsze jednogłośnie popieraliśmy wnioski

o powołanie Kazimierza na członka Polskiej Akademii Nauk, czy do Komitetu Badań Naukowych, wreszcie do Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Ofiarnie pracując w tych organach przynosił „dobrą sławę” (Kochanowski) śląsko-zagłębiowskiemu środowisku naukowemu.

30 maja 2008 roku braliśmy udział w uroczystości otwarcia nowoczesnego kompleksu architektonicznego przeznaczonego dla neofilologii. Słuchaliśmy podniosłych przemówień władz Uczelni, gospodarzy Sosnowca i zaproszonych gości. W przerwach wystąpień, siedząc obok siebie i przy Marysi, zonie Kazika, wracaliśmy wspomnieniami do jesieni pamiętnego 1973 roku, w którym to pod kierunkiem Władka Lubasia – dziekana nowopowstałego Wydziału Filologicznego – formowaliśmy studia polonistyczne, rusycystyczne i neofilologiczne. Uznaliśmy zgodnie, że ten 1973 rok był drugim etapem naszej współpracy i przyjaźni. Jako czterdziestolatkowie, ludzie pełni sił, czuliśmy sens tworzenia i „radość tworzenia”. Ja, jako pierwszy prodziekan, pracowałem w willi popularnie nazywanej „Soplicowem”, Kazimierz Polański w tak zwanym „Górniku”, został dyrektorem Instytutu Filologii Obcych. Te nasze wysiłki, zespolone w twórczym działaniu wielu wspaniałych samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, przyniosły dziesiątki tysięcy wypromowanych magistrów, setki ogłoszonych drukiem książek naukowych.

Na uroczystości zrobiłem „Kazikom” kilka zdjęć dla mojej żony, która niedomagala, przeziębiona. Kazimierz – jak to było w jego zwyczaju – prosił, aby „pozdrawić Jolę”. Dodał zwykle z radością, że w dawnych latach prowadził zajęcia lingwistyczne w grupie slawistycznej, do której uczęszczała...

Jest grupa ludzi nauki i kultury, wspaniałych osobowości, których nazywam HETMANAMI. Właśnie do takich hetmanów zaliczam Kazimierza Polańskiego. Jest to HETMAN, który nie tylko zauważa tych z piedestału, ale szanuje ludzi dobrej codziennej pracy. Portierów, panie sprzątające gabinety i sale wykładowe. Pamięta o chorobie w rodzinie asystenta. Po prostu: CZŁOWIEK...

* * *

Powyższy tekst pisałem z myślą o Jubileuszu osiemdziesięciolecia urodzin Kazimierza Polańskiego, który przewidywałem – co zrozumiale – na 6 kwietnia. Niestety. 7 lutego, w sobotę, otrzymałem od profesorów: Mariana Kisielea i Emila Tokarza wiadomość: „Wiesz, że Kazik...”. Domyśliłem się najgorszego. Zabolalo serce. Kazimierz nagle zachorował w listopadzie 2008 roku. Nie doczekał pełnej osiemdziesiątki. Ja jednak nie piszę nekrologu. Buntuję się przeciw temu odejściu. Niech w naszej pamięci zostanie nie żalobne słowo, ale dobre wspomnienie o człowieku wielkiego uroku osobistego, jakim był Kazimierz Polański i o jego „radości tworzenia”...

WŁODZIMIERZ WÓJCIK

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej dla świata nauki straty przyjeśliśmy wiadomość o śmierci 7 lutego 2009 roku

Śp.

Prof. zw. dr. hab.

KAZIMIERZA POLAŃSKIEGO

profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w latach 1973-1990 i 1995-2005 oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1990-1995; naukowo ukształtowanego przez krakowską szkołę filologiczną i słynną krakowską slawistykę. Był absolwentem Jagiellońskiej Wszechnicy, w której w 1955 roku ukończył studia slawistyczne, w 1961 roku doktoryzował się, a w 1967 roku habilitował. Od 1978 roku był profesorem zwyczajnym.

Profesor Kazimierz Polański był światowej sławy językoznawcą, autorem fundamentalnych prac z zakresu językoznawstwa ogólnego i słowiańskiego, twórcą śląskiej szkoły językoznawczej, związany z Uniwersytetem Śląskim od 1973 roku, gdzie współtworzył Wydział Filologiczny, w którym pełnił funkcję dyrektora zorganizowanego przez siebie Instytutu Filologii Obcych, a następnie Instytut Filologii Angielskiej i Językoznawstwa Ogólnego.

W Osobie Pana Profesora utraciliśmy najwybitniejszego znawcę wymarłego w XVIII wieku języka połabskiego, języka Słowian połabskich. Złożona do druku monumentalna *Gramatyka języka połabskiego* jest dziełem życia Profesora. Poprzedziły ją *Morfologia zapożyczeń niemieckich w języku połabskim* (wydana w 1962) i *Słownik etymologiczny języka Drzewian połabskich* (1962-1964).

W zakresie języka połabskiego oraz języka górnołużyckiego Pan Profesor był niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym w kraju i za granicą. Był wybitnym organizatorem nauki i wychowawcą wielu pokoleń polskich

językoznawców. W latach 1957-1968 pracował w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN w Krakowie; równocześnie od 1957 do 1967 roku prowadził zajęcia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. W latach 1968-1973 związany był z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładał na wielu renomowanych uniwersytetach

amerykańskich (Yale, Harvard, Columbia, California, Massachusetts i in.), w których prowadził zajęcia z językoznawstwa ogólnego i słowiańskiego.

Laureat najwyższej akademickiej godności - doktora *honoris causa* - Uniwersytetu Opolskiego i Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Śląska *Alma Mater* uhonorowała Pana Profesora tą godnością w grudniu 2008 roku. Wyróżniony tytułem honorowego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Odnaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Złotą Odznaką „Zasłużony dla Uniwersytetu Śląskiego”. Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pana Profesora osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki łączył funkcje Uczzonego i Pedagoga - wychowawcy młodszej generacji ludzi nauki.

Dla swoich uczniów na zawsze pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Profesora,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy szczerego współczucia i żalu**

składają:

Senat oraz Rektorzy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś - Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr. hab. Janusz Janeczek - Rektor UŚ w latach 2002-2008
prof. zw. dr. hab. Tadeusz Stawek - Rektor UŚ w latach 1996-2002
prof. zw. dr. hab. Maksymilian Pazdan - Rektor UŚ w latach 1990-1996

Rozmowa z dr Eugenią Rostańską, dyrektorem Wszechnicy Śląskiej

Projekty dla uczniów

- **Minęły dwa lata od powołania Wszechnicy Śląskiej, już na starcie odnotowaliście sukces, a plany rozwoju – przypomnijmy – były bardzo rozległe, czy rzeczywistość je zweryfikowała?**

- Zadania, które wtedy planowaliśmy znacznie się poszerzyły, a ich rozmiary przerosły nasze ówczesne oczekiwania. Trzy projekty mamy już za sobą, dwa i to bardzo duże są w trakcie realizacji, a kolejne dwa wkraczają w końcowy etap przygotowań. O tym, co było przypomnę w największym skrócie: studia podyplomowe dla nauczycieli z województw śląskiego i małopolskiego, w zakresie ICT, języków obcych i drugiego przedmiotu – przyrody, chemii, fizyki, informatyki, matematyki, podstaw przedsiębiorczości, wiedzy o społeczeństwie, historii, wychowania do życia w rodzinie, wychowania fizycznego, przysposobienia obronnego. Projekt ten realizowaliśmy współpracując z Akademią Pedagogiczną w Krakowie i Akademią Wychowania Fizycznego w Katowicach od stycznia 2006 roku do lutego 2007. Następnym były również studia podyplomowe, tym razem dotyczyły takich przedmiotów, jak: język polski, wiedza o kulturze, historia, wiedza o społeczeństwie, przyroda, geografia, matematyka, fizyka, chemia, informatyka, technika, biologia, wychowanie do życia w rodzinie, przysposobienie obronne, kształcenie zintegrowane w klasach I-III, terapia pedagogiczna, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, podstawy przedsiębiorczości, organizacja i zarządzanie, plastyka, wychowanie fizyczne. W zakresie wychowania fizycznego współpracowaliśmy z Akademią Wychowania Fizycznego w Katowicach, projekt zakończyliśmy w marcu 2008 roku. I trzeci, od kwietnia 2007 roku do marca 2008, to studia podyplomowe w zakresie „Szkołnego doradcy zawodowego”, realizowane w Szkole Zarządzania Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowanie studiami było ogromne. Z naszej oferty skorzystało około trzech i pół tysiąca nauczycieli. Do dzisiaj mamy kontakt z tymi, którzy nie zmieścili się w ograniczonej puli słuchaczy.

- **Skoro nie wszyscy chętni mogli skorzystać z możliwości podniesienia kwalifikacji, czy nie można powtórzyć tego projektu?**

- To już nie zależy od nas. Mimo, że otrzymaliśmy bardzo wysoką ocenę za realizację projektu, nie możemy go wznowić, ponieważ Europejski Fundusz Społeczny, który finansował studia podyplomowe, wprowadził na lata 2008-2013 nową edycję podziału środków, i nie ma w niej już studiów podyplomowych. Kolejne wyzwania dotyczą kompetencji

kluczowych w nauczaniu przedmiotów ścisłych, skupiliśmy więc działania na przygotowaniu projektów w tej dziedzinie. Europejska Komisja do Spraw Edukacji stwierdzając, że prawidłowe funkcjonowanie gospodarki uzależnione jest od właściwego poziomu nauczania przedmiotów ścisłych, zaleciła działania w tym kierunku. Przygotowaliśmy trzy projekty na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Przyjęto do realizacji poziom drugi i trzeci: „Aktywny w szkole-aktywny w życiu” i „Partnerzy w nauce”. Opiekę merytoryczną nad nimi sprawuje prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo. W konkursie wzięło udział stu trzydziestu pięciu uczestników. Projekt gimnazjalny znalazł się na piątym miejscu, a ponadgimnazjalny na dziewiątym. W listopadzie 2008 roku przystąpiliśmy do ich realizacji.

- **Czy pod względem organizacyjnym te projekty różnią się od poprzednich?**

- Trudno je nawet porównywać. Studia podyplomowe odbywały się na naszym Uniwersytecie. Natomiast „Aktywny w szkole-aktywny w życiu” i „Partnerzy w nauce” realizowane będą w osiemdziesięciu szkołach, w czterech województwach: śląskim, małopolskim, łódzkim i opolskim. W styczniu w auli Kazimierza Lepszego odbyły się pod patronatem JM Rektora prof. dr. hab. Wiesława Banysia konferencje inauguracyjne projekt. Wzięli w nich udział nauczyciele, dyrektorzy szkół, kuratorzy; wszyscy, którzy uczestnicząc w projekcie będą pracowali z uczniami. Trwające obecnie przygotowania organizacyjno-merytoryczne zakończymy we wrześniu. Przywiązuję do tego etapu szczególną wagę. To podstawa, wszystko musi być precyzyjnie dopracowane i usystematyzowane, przystępując do pracy z młodzieżą nie może być już mowy o jakichkolwiek lukach organizacyjnych. W tym czasie będą odbywać się także seminaria i warsztaty dla nauczycieli. Kadra szkoląca są oczywiście pracownicy naukowi naszego Uniwersytetu.

- **Z jakich wydziałów?**

- ... Matematyki, Fizyki i Chemii, Biologii i Ochrony Środowiska, Pedagogiki i Psychologii, Etnologii i Nauk o Edukacji, Informatyki i Nauki o Materiałach. Praca naukowców nie ograniczy się wyłącznie do prowadzenia szkoleń i warsztatów, będą oni sprawowali stały nadzór me-

Aktywny w szkole – aktywny w życiu

Celem projektu jest zwiększenie poziomu kompetencji kluczowych **gimnazjalistów**: matematycznych (m.in. w kontekście obowiązkowej matury z matematyki), naukowo-technicznych, informatycznych, przedsiębiorczości i inicjatywności. Ponadto realizacja projektu ma na celu rozwijanie postawy empatii z społecznymi zachowaniami w perspektywie ponadregionalnej, promocję indywidualnych talentów, zwiększenie poziomu motywacji do dalszej edukacji i rozwijania własnych zainteresowań, a także stworzenie warunków do wymiany doświadczeń i prezentacji własnych dokonań dydaktycznych nauczycieli i uczniów z różnych regionów i środowisk.

Projekt skierowany jest do społeczności gimnazjów: uczniów, nauczycieli, dyrektorów, a także

przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego prowadzących te szkoły – w sumie jego beneficjentami będzie blisko 3500 osób. Wezmą w nim udział gimnazja zlokalizowane na terenie województw: śląskiego, małopolskiego, opolskiego i łódzkiego. Szczególnie ważnym partnerem projektu będą szkoły z terenów wiejskich.

Dr Eugenia Rostańska, koordynator merytoryczny projektu:

- Według jednej z definicji istotą nauczania jest „działalność o charakterze celowej pracy, ukierunkowanej na wyposażenie w wiadomości, umiejętności i nawyki oraz rozwijanie ich uzdolnień”. Koncepcja niniejszego projektu została oparta na wskazanych w tej definicji filarach edukacyjnego sukcesu, ze szczególnym uwzględ-

nieniem wsparcia uczniów w procesie kształtowania kompetencji kluczowych, niezbędnych do osiągnięcia satysfakcji z funkcjonowania we współczesnym społeczeństwie. Ze względu na charakter zmian społecznych i gospodarczych zachodzących obecnie w naszym makroregionie, za wyjątkowo istotne uznaliśmy kompetencje: matematyczne, naukowo-techniczne, informatyczne, przedsiębiorczości i inicjatywności. Idea objęcia działaniami projektowymi nie tylko uczniów, ale także nauczycieli, dyrektorów i przedstawicieli otoczenia, w jakim funkcjonuje szkoła, zapewnia holistyczne oddziaływanie i wysoki poziom efektywności. Jednocześnie mamy nadzieję, że udział w projekcie „Aktywny w szkole-aktywny w życiu” będzie dla wszystkich jego uczestników niezapomnianą, stymulującą do rozwoju przygodą.



Foto: Agnieszka Sikora

rytoryczny na wszystkich etapach projektu, uczestnicząc również w naukowych wycieczkach i obozach. Zakończenie realizacji projektu przewidziane jest w końcu października 2012 roku.

- Uczniowie będą korzystali z pomocy o tajemniczej nazwie WIP ...

– ... czyli wsparcie i pomoc. To zajęcia indywidualne, umożliwiające nadrabianie zaległości w nauce. Uczniowie otrzymają „bon edukacyjny” i sami zdecydują na jakie zajęcia wyrównawcze i przez kogo prowadzone będą uczęszczać. Pomoc nie będzie dotyczyła wyłącznie podnoszenia wiedzy z poszczególnych przedmiotów, ale także wsparcia w rozwiązywaniu problemów emocjonalnych, motywacyjnych, adaptacyjnych... Zajęcia nie będą miały charakteru rygoru, uczeń nie musi z nich korzystać, samodzielnie będzie podejmował decyzje i rozporządzał swoim czasem, w szkołach ponadto będą dyżurowali specjaliści, prowadzący warsztaty aktywności własnej, można by ich nazwać osobistymi doradcami uczniów. Ich zadaniem będzie pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów, szczególnie tych, o których uczniowie nie kwapią się rozmawiać ani ze swoimi nauczycielami, ani współpracującymi z dyrektorami szkół pedagogami szkolnymi.

- Tak rozległy program wymaga doskonałej koordynacji, współpracy, a także dyscypliny.

– W tej kwestii nie ma powodów do obaw. Mamy ogromne wsparcie zarówno ze strony naszych rektorów, jak i działów: kształcenia, kwestury, finansowego, zamówień publicznych, organizacyjno-prawnego, bez ich pomocy nie zrealizowalibyśmy żadnego projektu. Jeśli chodzi o sferę działań merytorycznych, mogę ją podsumować krótko – wspaniała współpraca i ogromne zaangażowanie wszystkich biorących udział w realizowanych zadaniach. Jest to rodzaj wyzwania dla naukowców i możliwość skonfrontowania teorii z rzeczywistością, a także możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń.

- Czy w takim natłoku pracy można jeszcze myśleć o kolejnych projektach?

– W porozumieniu dydaktycznym z Politechniką Śląską w marcu zaczynamy realizację programu „Nauczyciel zawodu z przyszłością”. Będą to trzy semestry studiów, dostosowujących kwalifikacje nauczycieli do wymogów związanych z nowoczesną gospodarką. Kształcenie odbywać się będzie na takich kierunkach, jak: teleinformatyka, technika urządzeń audiowizualnych, mechanika automatyki przemysłowej, mechanika urządzeń precyzyjnych, mechatronika, technika urządzeń informatycznych, elektromechanika, mechanika maszyn i urządzeń, technika bezpieczeństwa i higieny pracy, obsługa finansowo-statystyczna, obsługa biurowa instytucji administracji publicznej, logistyka procesów produkcyjno-usługowych, logistyka dystrybucji towarów i usług, opieka andragogiczna i pielęgnacyjna. W projekcie weźmie udział 420 osób zamieszkujących województwa: śląskie, małopolskie, opolskie i łódzkie.

I wiadomość nieomal z ostatniej chwili – przygotowany wspólnie z Instytutem Psychologii Wydziału Pedagogiki i Psychologii naszego Uniwersytetu projekt Diaprezamus otrzymał dofinansowanie, tym razem znaleźliśmy się na drugim miejscu. Jest to pakiet diagnostyczno-metodyczny, wspierający proces orientacji zawodowej dzieci i młodzieży. Ten projekt ma zasięg ogólnopolski.

- Aż trudno uwierzyć, że zespół Wszechnicy to zaledwie dwie osoby. Muszą gdzieś pojawiać się trudności...

– Najbardziej dokuczliwym jest brak czasu, gdyby tak można było wydłużyć dobę. Czasami niewielkie nawet opóźnienie w podejmowaniu decyzji, albo co najgorsze zmiana decyzji na którymkolwiek szczeblu organizacyjnego przygotowania, grozi zburzeniem całej konstrukcji, ale mamy nadal rozległe plany i jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje.

**ROZMAWIAŁA
MARIA SZTUKA**

Partnerzy w nauce

Głównym celem projektu jest kształtowanie u uczniów **szkół ponadgimnazjalnych** kompetencji kluczowych w uczeniu się matematyki, fizyki, biologii, informatyki i przedsiębiorczości. Oferta skierowana jest do 80 szkół ponadgimnazjalnych, zlokalizowanych na terenie województw: śląskiego, małopolskiego, opolskiego i łódzkiego, a działania projektowe obejmą następujące grupy odbiorców: uczniowie, nauczyciele, dyrektorzy szkół, a także przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego prowadzących szkoły. Łącznie w projekcie weźmie udział ok. 3500 osób. Dla każdej z grup zaplanowano odmienną, odpowiadającą na specyficzne potrzeby, ścieżkę udziału w projekcie.

Działania przewidziane dla uczniów to: Szkolne Filie Uniwersyteckiego Towarzystwa Nauko-

wego, festiwale nauki, szkolenie „Warsztat Aktywności Własnej”, wycieczki i obozy naukowe. W każdej ze szkół powstanie Szkolna Filia Uniwersyteckiego Towarzystwa Naukowego z trzema sekcjami problemowymi: naukowo-techniczną (ze szczególnym uwzględnieniem łączenia elementów matematyki, fizyki i biologii), informatyczną i przedsiębiorczości.

Prof. zw. dr hab. Jerzy Ziolo, koordynator merytoryczny projektu:

– Na poziomie ponadgimnazjalnym szczególnie istotnym zadaniem systemu edukacji jest uwypuklenie relacji szkoła-edukacja a świat-rynek pracy. Za tym celem musi iść koncentracja na kulturze ogólnej, efektywnej przydatności do zatrudnienia i zdolności do efektywności ekonomicznej oraz strategia „uczenia się przez całe życie”. Istotnym ce-

lem projektu jest przezwyciężanie indywidualnej rutyny i waloryzowanie tego, co wspólne oraz stworzenie czasu i okazji do udziału nauczycieli i uczniów w działaniach umożliwiających poznanie partnerów z innych regionów i budowanie świadomości makroregionalnej. Projekt „Partnerzy w nauce” został opracowany jako odpowiedź Uniwersytetu na potrzebę wsparcia młodzieży w procesie kształtowania kompetencji kluczowych: matematycznych, naukowo-technicznych, informatycznych, przedsiębiorczości i inicjatywności. Jego oferta, zróżnicowana dla poszczególnych grup beneficjentów (uczniów, nauczycieli, dyrektorów szkół i przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego), ma na celu także stworzenie warunków do wymiany doświadczeń i prezentacji własnych dokonań uczniów i nauczycieli.

Nie mogę milczeć

Problemy z otwarciem przewodu habilitacyjnego dr. Marka Migalskiego stały się tematem wielu komentarzy medialnych. Jednym z pierwszych, który zabrał głos w tym sporze był dr Tomasz Pietrzykowski z Katedry Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Zapraszamy do dyskusji.

Z niektórymi zjawiskami jest jak z potworem *Pana Cogito* – nie są widoczne, ale o ich istnieniu świadczą ich ofiary. Odmowa wszczęcia przewodu habilitacyjnego z jaką spotkał się na dwóch uniwersytetach Marek Migalski jest jedną z okazji, kiedy potwór *Pana Cogito* zionął ogniem i przez to stał się – na moment – widoczny. Zamknąć w tym właśnie momencie oczy i udawać, że potwora nie ma, to byłby nie tylko błąd, to byłaby zbrodnia. Znam i przyjaźnię się z Markiem od wielu lat. Co więcej, jesteśmy współautorami co najmniej kilku artykułów, także zapewne branych pod uwagę przy ocenie jego naukowego dorobku. Jest więc jasne, że nie znajduję się w tej sprawie w sytuacji bezstronności. Jednocześnie, miałem dzięki temu możliwość przyglądać się całej sprawie na tyle blisko i uważnie, aby wyrobić sobie o niej zdanie na podstawie dokładnej znajomości faktów. Wnioski, które z niej płyną nie pozwalają na to, aby skorzystać z okazji i siedzieć cicho. Milczeć wówczas, kiedy trzeba zabrać głos jest tak samo naganne, jak mówić wówczas, gdy należy milczeć.

Istotne dla przebiegu i wymowy „sprawy Marka Migalskiego” są trzy zasadnicze okoliczności. Po pierwsze trudny do zakwestionowania fakt posiadania przez niego dorobku co najmniej porównywalnego, a w wielu wypadkach znacznie przekraczającego to, czym legitymuje się wielu doktorów habilitowanych, a także niejeden z profesorów politologii na polskich uczelniach wyższych. Pobieżna chociażby kwerenda po stronach internetowych wy-

działów czy katedr tej i pokrewnych dziedzin nie pozostawia w tej sprawie miejsca na wątpliwości. Nie mam rzecz jasna kompetencji do oceny „wkładu” tych prac do ogólnego dorobku wiedzy o sprawach, którym zostały poświęcone. Jednakże będąc przedstawicielem niezbyt odległej od problematyki nauk politycznych dyscypliny, jaką bez wątpienia jest teoria i filozofia prawa, względnie zorientowanym w ich stanie i osiągnięciach, potrafię bez najmniejszego trudu dostrzec przewagę poziomu i stylu analiz Migalskiego nad wieloma znanymi mi pracami politologicznymi, uznawanymi za w pełni odpowiadające wszelkim wymaganym standardom i stanowiącymi nierzadko podstawy przyznawania ich autorom stopni i tytułów naukowych.

Drugą istotną okolicznością jest to, że Marek Migalski stał się w krótkim czasie jednym z najbardziej „wziętych” komentatorów życia politycznego, obecnym zarówno w audycjach radiowych i telewizyjnych, jak i na łamach wiodących tytułów prasowych. W tej roli wyraźnie odróżnił się tonem i sposobem prezentacji rzeczywistości od dominującego stylu medialnej publicystyki. Wówczas, gdy w modzie było upatrywanie roli komentatora politycznego w licytowaniu się w wyrazach oburzenia, dezaprobaty i potępienia dla jednej ze stron konfliktu politycznego, Migalski starał się w miarę możliwości *sine ira et studio* analizować zjawiska polityczne, ich mechanizmy, motywy czy skutki. Odmowa przyłączenia się do chóru krytyków jednej strony i piewców drugiej (słynne „Tusku musisz!” „Polityki” czy „rekomendacje dla wyborców” „Gazety Wyborczej” – by sięgnąć do pierwszych z brzegu przykładów) i poprzestanie na dążeniu do zrozumienia i wyjaśnienia działań poszczególnych aktorów życia publicznego wystarczyło dla wielu, aby okrzyknąć go komentatorem „propisowskim”. Zadziałało tu myślenie – „jeśli nie przyłączasz się do naszej walki z wrogiem, to znaczy że musisz być po jego stronie”. W moim przekonaniu rolę analytika i komentującego wydarzenia politologa nie jest udział w *partisan politics*. Migalski również tak właśnie uważa i czyni, a niewielu znam ludzi o porównywalnej do niego intelektualnej i moralnej uczciwości. Jego wypowiedzi są wyrazem, opartej na rzeczowej, starannej i uczciwej analizie faktów, racji i argumentów, nie są zaś i nigdy nie były motywowane chęcią wsparcia lub zaszkodzenia takim czy innym uczestnikom życia politycznego. Nigdy nie były nastawione na osiągnięcie jakichś własnych korzyści lub interesów, nigdy nie były formułowane na czyjkolwiek zamówienie. Życzyłbym sobie, aby

takie standardy, zwłaszcza dotyczące konsekwentnej odmowy jakichkolwiek relacji, uwikłań czy zależności mogących podważać jego niezależność względem uczestników życia politycznej były powszechne w środowisku osób aspirujących do roli analityków czy komentatorów życia publicznego. Postrzeganie go jako „stronniczego” na tle komentatorów czy publicystów otwarcie manifestujących swoje związki, sympatie czy wręcz łączących naprzemiennie rolę komentatora i uczestnika przedsięwzięć politycznych, świadczy o całkowitej nieznajomości rzeczy i umysłowym zagubieniu, porównywalnym jedynie z traktowaniem całkiem serio podłogi jako sufitu.

Trzecią wreszcie okolicznością jest to, że Marek Migalski w sposób otwarty i publiczny wyraził swój sprzeciw i dezaprobatę wobec faktu powierzenia kierownictwa Instytutu, w którym jest zatrudniony, profesorowi który w przeszłości był świadomym tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, a po 1989 roku nie tylko nie ujawnił swojej przeszłości, ale pod szyldem „obrony standardów akademickich” zainicjował w kierowanym przez siebie Instytucie akcję sprzeciwu wobec ustawy, na mocy której miałby złożyć oświadczenie lustracyjne. Skądinąd zachowaniem tym profesor ów sam pozbawił się potencjalnie najbardziej przekonującego argumentu na swoją obronę – że 30 lat temu był młodym niedoświadczonym człowiekiem, któremu przyszło żyć w czasach, w których najpodlejszymi sposobami łamano charakter i nakłaniano do udziału w czynach i praktykach niegodnych. I ówczesna niezdolność do heroizmu nie może być wystarczającym powodem do moralnej dyskwalifikacji człowieka na całe dalsze życie. Sądzę, że ujawnienie swojej przeszłości zanim sprawa wyszła na jaw – proste, niewymuszone przeprosiny wobec tych, którym jego donosy i „rozmowy” wyrządziły krzywdę, stawiłyby sprawę prof. Iwanka w zasadniczo innym świetle. Natomiast udawanie obrońcy wartości i standardów akademickich wówczas, gdy chodziło jedynie o rozpaczliwą próbę ukrycia własnego tchórzostwa (nie tego sprzed 30 lat, ale tego z już po-komunistycznych czasów) przywodzi na myśl jedynie słynne słowa Chateaubrianda o tych, którzy „niczego nie zrozumieli, niczego się nie nauczyli”. Warto przy tym nadmienić, że statut Uniwersytetu Śląskiego traktuje „nienaganą postawę etyczną” nie tylko jako warunek pełnienia w nim funkcji kierowniczych, ale wręcz zajmowania jakiegokolwiek stanowiska nauczyciela akademickiego. Jawny sprzeciw Marka Migalskiego wobec wyboru na stanowisko dy-

rektora Instytutu prof. Jana Iwanka, spowodował zaproszenie go do programu Bronisława Wildsteina, poświęconego „ciemnym stronom” życia akademickiego w Polsce. Program ten wywołał z kolei ostrą reakcję pracowników Instytutu, którzy podpisali „list otwarty”, protestujący przeciwko naruszaniu „dobrego imienia” Instytutu i jego dyrektora, potępiając „osobę”, która ważyła się publicznie skalać własne gniazdo. Burza i potencjalne reperkusje wywołane przyjęciem przez Migalskiego tego zaproszenia i przedstawieniem przed kamerą sytuacji, w jakiej znalazł się Instytut, były łatwe do przewidzenia. Czy zatem miał odmówić? Ze strachu przed tym, aby nie zaszkodziło to jego habilitacji? Ze sprytu? To byłby zaiste prawdziwy triumf „obrońców akademickich standardów”.

Te trzy okoliczności – dorobek, medialna popularność i otwarte wystąpienie przeciwko łamaniu elementarnych standardów uczciwości na Uniwersytecie – w sposób dość klarowny wyjaśniają dalszy przebieg wypadków. Powołana przez Radę Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego 5-osobowa komisja, oceniająca dorobek Migalskiego, uznała jednogłośnie, że stanowi on wystarczającą podstawę do wszczęcia przewodu habilitacyjnego. Na posiedzeniu Rady Wydziału wnioski ten został odrzucony głosami pozostałych członków Rady, którzy w badaniu i ocenie tego dorobku nie brali udziału. Przed wieloma z nich leżały kopie „listu otwartego”, piętnującego „osobę”, która ośmieliła się podważyć moralną legitymację prof. Iwanka do zajmowania stanowiska dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UŚ. Każdy z nich także po wielokroć oglądał wcześniej w telewizji lub czytał w gazetach „propisowskie” komentarze Migalskiego. 11 członków Rady oddało głos przeciw wszczęciu przewodu Migalskiemu wbrew jednogłośnej rekomendacji zespołu oceniającego jego dorobek naukowy. Potwór *Pana Cogito* stał się na chwilę widoczną.

Czas na wniosek, który niestety musi być ponury. W polskim życiu naukowym XXI wieku może być tak, że przeszkodą do uzyskania stopnia naukowego nie jest ocena osiągnięć i prac naukowych ale głoszenie nieprawomyślnych i niemodnych w środowisku poglądów, głupawa łafka „ślugusa” nie lubianej opcji politycznej oraz narażenie się nagłośnieniem co najmniej nagannego postępowania swojego przełożonego. W świecie nauki polskiej *Anno Domini* 2009 można być szukanym za poglądy. Można stać się obiektem *vendetty* z powodu traktowania serio standardów i deklaracji wypisanych uroczystie w statutach uniwersytetów i za przeciwstawienie się czynieniu z nich groteskowej fikcji. Dzieje się tak pośród ludzi na co dzień opowiadających studentom o wartości swobodnej

debaty, szacunku dla innych poglądów, pluralizmie, tolerancji i odwadze w głoszeniu i obronie własnych racji, z zachwytem cytujących Woltera wołającego „nie akceptuję tego co mówisz, ale do końca życia będę bronił twojego prawa, aby to mówić!”. W niedawnym wywiadzie prof. Paweł Śpiewak zauważył, że nietolerancja w Polsce na ogół nie jest efektem fanatyzmu, ale zwykłego umysłowego lenistwa. Mam nieodparte wrażenie, że niedostrzeżenie związku pomiędzy uroczystością i gorliwie deklarowanymi hasłami, a codziennością, w której bez mrugnięcia okiem są one deptane, jeśli tylko dotyczyć miałyby kogoś niemile się kojarzącego, stanowi rażący dowód trafności diagnozy Śpiewaka. Osobiście po-

dzielał znaczną część głoszonych przez Marka Migalskiego poglądów. Nie ma to jednak żadnego związku z kwestią oceny wyników jego badań i analiz naukowych. Gdyby podobne przeprowadził Grzegorz Napieralski, Anna Sobecka czy Kuba Wojewódzki zasłużyłby na otwarcie przewodu habilitacyjnego dokładnie tak samo, jak Marek Migalski. Wydaje się oczywiste, że potwór *Pana Cogito* z łatwością staje się zza tej oczywistości niewidoczny. Ale od czasu do czasu o jego istnieniu świadczą jego ofiary.

TOMASZ PIETRZYKOWSKI

Artykuł ukazał się również na stronach internetowych, a następnie w nieco zmienionej formie w „Dzienniku Polskim”.

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej dla świata nauki straty przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci 19 lutego 2009 roku

Śp.
Prof. dr. hab.
Stefana Szymutki

pracownika naukowo-dydaktycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach od 1981 roku, zatrudnionego w Zakładzie Historii Literatury Poromantycznej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego.

Profesor Stefan Szymutko ukończył studia filologiczne na Uniwersytecie Śląskim w 1981 roku, w 1991 roku doktoryzował się, a w 1999 roku habilitował. W 2007 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

Profesor Stefan Szymutko był historykiem literatury, znawcą polskiej prozy XX wieku, eseistą. Głównym przedmiotem Jego zainteresowań badawczych była relacja między literaturą i rzeczywistością. W Osobie Pana Profesora utraciliśmy najwybitniejszego znawcę literackiej twórczości Teodora Parnickiego - był w tej dziedzinie niekwestionowanym autorytetem naukowym, uznanym w kraju i za granicą.

W 1997 roku współtworzył Towarzystwo Literackie im. Teodora Parnickiego, którego był pierwszym prezesem w latach 1998-2001.

Pan Profesor był znakomitym organizatorem nauki i wychowawcą kolejnych pokoleń polskich literaturoznawców. Autor uznanych dzieł: *Zrozumieć Parnickiego* (1992), *Rzeczywistość jako wątpliwość w literaturze i w literaturoznawstwie* (1998), *Nagrobek ciotki Cili* (2001), *Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy* (2006).

Publikował w czasopismach „FA-art”, „Śląsk”, „Opcje”, „Pamiętnik Literacki”, „Res Publica Nowa”.

Laureat Literackiej Nagrody „Solidarności” w 2002 roku, nominowany do dwóch prestiżowych nagród: Śląskiego Wawrzynu Literackiego oraz Nagrody Literackiej „Nike” za książkę *Nagrobek ciotki Cili*.

Błyskotliwy umysł, dar zjednywania ludzi, życzliwość i serdeczność wobec drugich oraz wysoka kultura osobista czyniły z Pana Profesora osobę powszechnie lubianą i szanowaną. Dla swoich uczniów na zawsze pozostanie nieodścignionym Mistrzem.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciółom Pana Profesora,
których ta nagła śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy szczerego współczucia i żalu**

składają

Senat oraz Rektorzy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś - Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek - Rektor UŚ w latach 2002-2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Ślawek - Rektor UŚ w latach 1996-2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan - Rektor UŚ w latach 1990-1996



Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Mały Śląsk”

30 stycznia w rektoracie UŚ odbyła się Biesiada Śląska – impreza charytatywna, podczas której gromadzone były fundusze na organizację letnich i zimowych szkół języka polskiego na Wschodzie. Patronat honorowy nad imprezą objął JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Uczestnikami Biesiady byli współpracownicy, przyjaciele i sympatycy Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ oraz profesorowie, wykładowcy, doktoranci z wielu uczelni, w tym: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego, Wyższej Szkoły Zarządzania Ochroną Pracy i Uniwersytetu Śląskiego, studenci polscy i zagraniczni (m.in. z Japonii, Turkmenistanu, Ukrainy, Białorusi, Rumunii, Norwegii).

Po części oficjalnej rozpoczął się występ Zespołu Pieśni i Tańca „Mały Śląsk” z Radzionkowa, po którym podano tradycyjny śląski obiad. Inną atrakcją wieczoru był występ Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca

„Katowice”, który nie tylko zaśpiewał dla gości, ale także razem z nimi.

Podczas biesiady, na stoiskach można było m.in.: przygotować samodzielnie wódkę, kupić wyprodukowany specjalnie z tej okazji „gorący kubek” lub nabyć domowe tuste. Oprócz tego Szkoła Języka i Kultury Polskiej wystawiła stoisko z pamiątkami z całego świata. W śląski klimat wprowadzał pokaz zdjęć „Panorama Miast Śląska”. Radosna zabawa oczywiście trwała do rana.

Cegiełki i datki wrzucane do skarbonki pozwolą także i w tym roku „zawieźć kawałek Polski” dzieciom i młodzieży nad Bajkał, do mołdawskich Bielc, do Szkoły im. św. Królowej Jadwigi w Gruzji i w wiele innych dalekich miejsc.



Biesiada



Część oficjalna, przemawiają: prezes Stowarzyszenia Sympatyków Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ prof. dr hab. Małgorzata Kita i dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ prof. UŚ dr hab. Jolanta Tambor





Tort na 18. urodziny Szkoły



Stoisko z pamiątkami z całego świata

uda Śląska



Prof. Ewa Jaskółowa śpiewa ze Studenckim Zespołem Pieśni i Tańca „Katowice”



Wykład prof. dr hab. Bogusława Fugla pt. „Między nauką a sztuką – akustyka dla humanistów” wygłoszony w ramach cyklu „Z najlepszymi przez fizykę” 3 grudnia ubiegłego roku

Efekt Mozarta

Prawie dwieście dwa lata po śmierci Mozarta opublikowana została krótka i niewątpliwie oryginalna praca naukowa. Już samo zestawienie jej autorów może budzić zainteresowanie czytelnika. Frances H. Rauscher to psycholog i zarazem wiolonczelistka. Przedmiotem badań fizyka Gordona L. Shaw są cząstki elementarne oraz teoria mózgu. Trzeci autor to Katherine N. Ky, wtedy studentka.

Sam tekst dotyczy natomiast muzyki wspomnianego klasyka wiedeńskiego. Podstawowy rezultat przedstawiony w liczącym niespełna jedną stronę artykule jest zdumiewający. Dziesięćminutowe wysłuchanie fragmentu Sonaty D-dur na dwa fortepiany Mozarta (KV 448) powoduje wzrost „przestrzennego” ilorazu inteligencji o 8-9 punktów w skali Stanforda-Bineta! Zaskakuje tu przede wszystkim wyrażony liczbami wynik transformacji wrażeń estetycznych na język nauki. Nic zatem dziwnego, że pierwsze wrażenia czytelników były i są krańcowo różne. Można by na przykład potraktować tę publikację jako mało wiarygodną i nie przejmować się jej wynikami. Wielu jednak przed taką oceną wstrzymał niewątpliwie fakt, że praca wydrukowana została w periodyku *Nature* (F.H.Rauscher, G.L.Shaw and K.N.Ky „Music and spatial task performance”, *Nature* 1993, 365, 611), jednym z najbardziej prestiżowych czasopism naukowych na świecie. Trudno przypuszczać, aby w tym

przypadku recenzenci mogli „przepuścić” coś przeciętnego. Zgodnie z oczekiwaniami publikacja wywołała całą serię reakcji. Chociaż autorzy artykułu podkreślili, że stan podwyższonego IQ trwa tylko kilkanaście minut, i że należałoby sprawdzić analogiczny efekt w przypadku innych utworów muzycznych, sonata KV 448 stała się niebawem „narzędziem” wielu badań naukowych, a reakcję mediów łatwo można sobie wyobrazić. Wkrótce jednak za sprawcę „przyrostu IQ” zaczęto uznawać muzykę Mozarta jako taką, a później uogólniano to na muzykę klasyczną. Powstał mit, a dla wielu wykreowana przez media uniwersalna prawda, zwana efektem Mozarta. Należy dodać, że niemałe znaczenie miały tutaj także sięgające lat pięćdziesiątych XX wieku badania francuskiego otolaryngologa Alfreda A. Tomatisa. Zainteresowanie Mozartem, a w szczególności sonatą KV 448 w dużej mierze wynikało jednak z licznych nadinterpretacji publikacji w *Nature* z 1993 roku. Zaczęły pojawiać się „pochodne” prace badawcze z różnych dziedzin. I tak na przykład zauważono pozytywny wpływ sonaty KV 448 na stan zdrowia epileptyków (J.R.Hughes, Y.Daabol, J.J.Fino, et al. „The Mozart effect on epileptiform activity”, *Clin Electroencephalogr.* 1998;29: 109-19; J.R.Hughes, J.J.Fino, M.A.Melyn, „Is there a chronic change of the “Mozart effect” on epileptiform activity? A case study”, *Clin Electroencephalogr.* 1999;30: 44-5). Nietrudno się dziwić, że w ślad za tym ukazały się w mediach takie tytuły jak „Mozart ‘can cut epilepsy’” (*BBC News online*, 2 April 2001). Szczególnie popularne były badania wpływu muzyki Mozarta na rozwój dzieci. W dzieło podnoszenia poziomu intelektualnego obywateli włączyli się politycy. Gubernator stanu Georgia, demokrat Zell Miller, zaproponował umieszczenie w rocznym budżecie stanowym 105 tysięcy dolarów na zakup taśm lub płyt CD z muzyką klasyczną. Miały to być prezenty dla każdego z nowonarodzonych w tym stanie dzieci (*Science* 30, 1998: Vol. 279. no. 5351, p. 663, w *Random Samples*). Wytworzony klimat wiary w nieznaną do tej pory moc muzyki twórcy „Czarodziejskiego fletu” stał się także okazją do różnych przedsięwzięć o charakterze komercyjnym. Powstawały „szkoły intelektu” oraz wszelkiego typu „kursy muzyki”. Komercja graniczyła z humorem. Oto przykład - dla gości festiwalu mozartowskiego w Mannheim w 2002 roku przygotowano niespodziankę. Na pobliskiej fermie 3000 kur poddano ciąglemu „działaniu” muzyki Mozarta przez 14 dni. Wynik eksperymentu był jednak negatywny. Okazało się, że odtwarzany koncert skrzypcowy nie wpłynął na liczbę zniesionych jaj. Ale to nie było aż tak istotne. Podczas przerw sprzedawano bowiem jaja melomanom. Jak donosi *Guardian* (Catherine Nelson, „Mozart and the miracles”, *The Guardian*, 10 January 2003), zostały one uznane za ponadprzeciętne („people said they definitely tasted better”).

Ale jak to bywa, zaczęły pojawiać się także głosy krytyki. I tak na przykład Christopher F. Chabris oraz Kenneth M. Steele ze współpracownikami opublikowali dwa artykuły pod wymownym wspólnym tytułem „Prelude or Requiem for the ‘Mozart Effect?’” (*Nature*, 1999, 400, 826). W tym samym numerze zamieszczono także odpowiedź F. Rauscher. Pojawiały się zatem wątpliwości, nie tyle co do wartości pracy w *Nature* z 1993 roku, ale co do jej uogólnień. Konsekwencją licznych nadinterpretacji były dążenia organizacji promujących efekt Mozarta do pozyskania co-



Foto: Agnieszka Sikora

raz to nowych środków finansowych. I wtedy zareagowała grupa osób w Niemczech pod przewodnictwem fizyko-chemika o nazwisku Angela Merkel. Tak, to rząd niemiecki zlecił wykonanie systematycznej analizy dotychczasowych badań i napisanie specjalnego raportu (patrz też: *Alison Abbott*, „Mozart doesn't make you clever”, *Nature*, online 13 April, 2007). Raport z 2007 roku, którego głównym autorem jest Ralph Schumacher - grający na fortepianie filozof z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie - okazał się krytyczny. Niemniej jednak nie zakwestionował pewnych szczególnych wyników badań dotyczących wpływu muzyki na rozwój dzieci („But one or two large and careful studies have shown a small but significant effect on IQ — which can be seen over years”).

Trzydzieści lat przed opublikowaniem słynnego artykułu w *Nature*, w roku 1963 Robert Moog skonstruował pierwszego mooga. Historia życia zmarłego w 2005 roku wynalazcy jest fascynująca (W. Kotoński, *Muzyka elektroniczna*, PWM 1989). W młodości wróżono mu karierę pianisty. Jednak licealista z Bronxu zafascynował się elektroniką. Podjął studia, uzyskał stopień doktora fizyki technicznej na Uniwersytecie Cornella. Lecz jego popularność wiąże się przede wszystkim z muzyką, w szczególności z dwoma instrumentami muzycznymi: tereminem i wspomnianym już moogiem w różnych odmianach. Teremin to jedyny instrument, na którym można grać nie dotykając go (zachęcam Czytelników do odwiedzenia stron internetowych typu YouTube związanych z tym fascynującym tematem, szczególnie polecam „*Claire de Lune*” C. Debussy'go z udziałem Lidii Kaviny <http://www.youtube.com/watch?v=Xn4TgYkqdi8>). Wynalazcą terminu był grający na wiolonczeli rosyjski fizyk Lew Sergejewicz Teremin, a prezentacja instrumentu na Kremlu odbyła się w roku 1922. Moog zrekonstruował teremina po kilkudziesięciu latach w piwnicy swojego domu. Jako student college'u rozpoczął jego seryjną produkcję. Dzięki zarobionym ze sprzedaży pieniądзом mógł rozpocząć prace nad skonstruowaniem mooga czyli tego, co uważa się za pierwowzór dzisiejszych keyboardów i różnych tego typu instrumentów klawiszowych. Artyści grający na moogu nie musieli już znać się na elektronice. Mieli bowiem do dyspozycji klawisze, jak w fortepianie. Mogli opuścić studia eksperymentalne, wypełnione zazwyczaj różnorodnym sprzętem elektronicznym z tajemniczymi pokrętłami i kablami. Nie było przeszkód, aby syntezator Mooga stał się jednym z centralnych instrumentów na estradzie koncertowej, a także w różnych miejscach przy okazji wszelakiego rodzaju imprez okolicznościowych. Możliwości komercyjne były zatem duże. Ale rzeczy-



W wykładzie pomagali uczniowie Szkoły Muzycznej z Bielska-Białej

wistość okazała się inna. Jednogłosowy instrument nie sprzedawał się dobrze. Po kilku latach firma Mooga była bliska plajty.

I wtedy nieoczekiwanie pomógł Bach. Jednym z nielicznych nabywców mooga był mało znany wtedy kompozytor Walter Carlos. Początkowo dla zabawy postanowił wykorzystać instrument do nagrania kilku utworów Jana Sebastiana Bacha. Trudno jednak wyobrazić sobie dokonanie tego na jednogłosowym instrumencie. Carlos pokonał tę przeszkodę nagrywając poszczególne instrumenty (głosy) na różnych ścieżkach specjalnie skonstruowanego ośmiośladowego magnetofonu. Praca była żmudna, ale przyniosła sukces. Muzyka została wydana w roku 1968 na płycie firmy Columbia zatytułowanej „*Switched-on-Bach*”. W ciągu dwunastu miesięcy sprzedano więcej egzemplarzy tej płyty niż jakiegokolwiek innej z muzyką Bacha w wykonaniu klasycznym. Pojawienie się na liście przebojów Billboardu spopularyzowało niewątpliwie dzieła Bacha. Instrumenty Mooga kupiły zespoły *The Beatles* i *The Rolling Stones*. Zainteresowanie ze strony przedstawicieli kultury masowej spowodowało, że nastąpił niebawem rozwój technologii tego typu instrumentów klawiszowych. Nie zawsze odbywało się to jednak z korzyścią dla sztuki. W tym miejscu jeszcze raz przychodzi na myśl słowa Witolda Lutosławskiego: „...najwyższym celem sztuki jest piękno, tak jak najwyższym celem nauki jest prawda. Jednak tak jak w matematyce, astronomii i z pewnością wielu innych naukach można dopatrywać się swoistego piękna, tak w sztuce spotykamy się nieuchronnie z zagadnieniem prawdy” (http://lutoslawski.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=14&Itemid=29).

Dwa przykłady „interwencji” Mozarta i Bacha dowodzą, że próby nawiązania kontaktu pomiędzy nauką i sztuką mogą

sprzyjać pojawianiu się efektów ubocznych. Osiągane w procesie takiej syntezy korzyści są jednak znaczące. Wzajemne „pozytywne” przenikanie się nauki i sztuki można przecież dostrzec na wielu płaszczyznach. Trudno wyobrazić sobie prezentacje wielkich dzieł muzycznych lub dramatycznych bez osiągnięć akustyki wnętrza. W XX wieku, kiedy powstawała muzyka elektroniczna, to właśnie inżynierowie, fizycy i matematycy „odegrali”, jeżeli nie pierwsze, to drugie skrzypce w jej rozwoju. Znane są osiągnięcia naukowców z Uniwersytetu Stanforda w dziedzinie akustyki muzycznej, w szczególności, jeżeli chodzi o prace dotyczące syntezy dźwięku. Można tu wymienić na przykład nazwisko Johna Chowninga. Jednocześnie wiemy, że już dwa miesiące po otwarciu tego uniwersytetu powstał w nim pierwszy zespół muzyczny. Obecnie, obok orkiestry symfonicznej oraz różnych zespołów kameralnych, działa tam także orkiestra laptopowa.

Sprawa efektu Mozarta oraz wynalazek Mooga to zaledwie niektóre elementy wykładu „Między nauką a sztuką – akustyka dla humanistów” wygłoszonego w Instytucie Fizyki. Z oczywistych względów nie zamieszczono tutaj relacji z części dydaktycznej wykładu, nazwanej przez autora „fizyką szkolną”, a która dotyczyła struktury i percepcji dźwięku. Warto jednak dodać, że złożoność zjawisk akustycznych pomagali wyjaśnić przedstawiciele pracowników i studentów z Instytutu Fizyki, w tym przypadku często występujący w roli muzyków. Wśród licznie zgromadzonej publiczności byli też uczniowie Szkoły Muzycznej z Bielska-Białej. To właśnie ich koncertem zakończyło się spotkanie w auli profesora Andrzeja Pawlikowskiego. Dwa dni później, 5 grudnia przypadła dwięście siedemnasta rocznica śmierci Mozarta.

BOGUSŁAW FUGIEL

Rozmowa z dr Urszulą Mizią, adiunktem Wydziału Artystycznego Instytutu Muzyki UŚ, autorką transkrypcji *Sonata da camera* Grażyny Bacewicz na wiolonczelę i fortepian

Perła warta trudu

– *Sonata da camera* Grażyny Bacewicz z 1945 roku miała wiele wydań swej oryginalnej wersji – na skrzypce i fortepian. W 2007 dokonała pani jej transkrypcji na wiolonczelę z fortepianem. Skąd zainteresowanie właśnie tym utworem? Czy wynika to z faktu, że w polskiej kameralistyce współczesnej nie ma zbyt wielu interesujących utworów z wiolonczelą?

– Z twórczością Grażyny Bacewicz zetknęłam się poprzez jej transkrypcje na wiolonczelę, które mam w repertuarze i często wykonuję. *Taniec Mazowiecki* jest efektowny i dynamiczny, *Andante Sostenuto* posiada fascynującą cantylenę i wreszcie witalistyczny *Kaprys Polski* w transkrypcji prof. Andrzeja Orkiszka to wspaniała muzyka, można by rzec trzy miniaturowe znakomitości. W 2006 r. wykonałam te utwory podczas Festiwalu Kompozytorów Polskich, wielkiej imprezie, której IX edycja była poświęconej naszemu najwybitniejszemu kompozytorom i skrzypkom zarazem: Henrykowi Wieniawskiemu i Grażynie Bacewicz. Podczas słuchania pięcioczęściowej *Sonaty da camera* Grażyny Bacewicz, w chwili refleksji zrodziła się myśl przeniesienia tego utworu ze skrzypiec na wiolonczelę, to utwór uniwersalny – pomyślałam, byłam pewna, że doskonale zabrzmiał na wiolonczeli.

– Dokonała pani nagrań wielu transkrypcji na wiolonczelę. W tym utworze, partię fortepianu pozostawiła pani bez retuszy, zajmując się wyłącznie partią skrzypiec.... z czego to wynikało?

– Przed przystąpieniem do pracy cofnęłam się do skrzypcowych oryginałów wszystkich znanych mi już transkrypcji, przeanalizowałam pracę kompozytorki, Grażyna Bacewicz zmieniała jedynie medium wykonawcze – skrzypce na wiolon-

czelę – partię fortepianu pozostawiała bez zmian. Ten rodzaj transkrypcji nosi nazwę: substancjonalnej, literalnej lub naturalnej, bowiem nie narusza substancji muzycznej – wykorzystując ją w całości. Moja intencja była podobna, nie wyobrażam sobie ingerencji w kompozytorski język Grażyny Bacewicz, który w moim przekonaniu jest doskonały. W tym wypadku rola transkrybenta porównywalna jest do pracy tłumacza, który dzięki przekładowi poszerza krąg odbiorców, zachwycając ich niezdeformowanym dziełem genialnego autora. Tak więc wiolonczeliści otrzymują utwór należący do wybitnej literatury skrzypcowej XX w., zróżnicowany, cykliczny pięcioczęściowy, zwiezły, pełen ciekawych zwrotów, w częściach szybkich wartki, motoryczny, „z gazem” (to określenie muzyczne G. Bacewicz), a w wolnych – refleksyjny i liryczny. To prawda, nie ma takiego utworu wiolonczelowego, Grażyna Bacewicz niestety nie napisała sonaty na ten instrument. Z jej listu do Marii Dziewulskiej z 1963 r. wiemy, że wiolonczela była w sferze zainteresowań kompozytorki, po skomponowanych wcześniej dwóch koncertach wiolonczelowych z roku 1951 i w 1962 pisze ona: „Od dawna nurtowała mnie myśl napisania kwartetu na 4 wiolonczele(...). Zestawienie czterech wiolonczel pociągało mnie swym bogactwem materii dźwiękowej, na jesieni 1963 r. doszłam do wniosku, że cztery wiolonczele w zespole – to nieprzebrane skarby dla współczesnego kompozytora...”. Te bardzo ciepłe słowa na temat możliwości wiolonczeli, stanowiły również pośrednio zachętę do mojej pracy z *Sonatą da camera*.

– Pani praca została zaakceptowana przez spadkobierczynię kompozytorki Alinę Biernacką i



wydana przez PWM, następnie przekazana do gry najwybitniejszym wiolonczelistom polskim oraz kilku zagranicznym, a także rozesłana do bibliotek w całej Polsce. Kiedy odbyło się pierwsze wykonanie transkrypcji?

– W przeszłości nie było żadnych ograniczeń, transkrybowano w olbrzymich ilościach przeróżne utwory, słowo transkrypcja zastosowane zostało przez Franciszka Liszta, który pozostawił po sobie więcej transkrypcji niż swoich oryginalnych kompozycji, wykonywanych

zresztą na koncertach z wielkim powodzeniem. Wiemy również, że kompozycje Fryderyka Chopina egzystują w niezliczonej ilości transkrypcji. PWM wylicza, że jest ich ponad cztery tysiące i ciągle powstają nowe. Idea transkrypcji przeżyła swe apogeum w poglądach Ferruccio Busoniego, uważał on, że nawet zapis nutowy jest transkrypcją – pomysłu samego kompozytora, dla niego cała zapisana muzyka to transkrypcje.

Wielką zmianę przyniósł wiek XX, kompozytorzy tacy, jak Mau-

rycy Ravel, a zwłaszcza Igor Strawiński mocno krytykowali jakąkolwiek ingerencję w kompozycję, nawet wykonanie przez innego niż akceptowany artysta mogło stać się przyczyną, ich zdaniem, deformacji utworu. Dla Igora Strawińskiego to był poważny problem natury etycznej, nie tylko estetycznej.

Obecnie każda publikacja musi mieć uregulowane prawa autorskie - w wypadku G. Bacewicz posiada je Alina Biernacka, a prawa wydawnicze ma PWM, tak więc akceptacja mojego pomysłu musiała być podwójna. Cieszę się, bo reakcja była przychylna, pani Biernacka, po wysłuchaniu mojego CD z transkrypcjami, napisała: „Urszula Mizia przedstawia się jako wytrawna wiolonczelistka ... naturalnie zgadzam się na transkrypcję.”, również szacowne kolegium wydawnicze PWM zezwoliło na opublikowanie wysłanego rękopisu.

Sonata da camera w moim wykonaniu została nagrana na CD „Klejnoty muzyki polskiej” w 2007, w czerwcu tegoż roku wykonana podczas wielkiego koncertu na zakończenie roku artystycznego Bielskiego Towarzystwa Muzycznego, zaraz potem na Międzynarodowych Kursach Wileńskiej Akademii Muzycznej w Palandze oraz największym Litewskim Festiwalu w Wilnie. W roku 2008 na koncercie kameralnym w Trewirze i na Festiwalu w Finlandii. Utwór jest przyjęty przez publiczność z dużym zainteresowaniem.

– **Prof. dr Krzysztof Baculewski z Uniwersytetu Fryderyka Chopina w Warszawie napisał m.in. w recenzji „O Sonacie da camera Grażyny Bacewicz w redakcji Urszuli Mizii”, iż „nie ingerując w estetykę i styl kompozytorki – wzbogaciła polski repertuar kameralny o nową, niebanalną i efektowną pozycję”.**

Taka ocena z pewnością zachęca do pracy nad kolejnymi utworami...?

– Wiolonczelista prof. dr Witold Herman z Akademii Muzycznej w Krakowie pogratulował mi „znakomitej transkrypcji”, również przychylna opinia prof. dr. Krzysztofa Baculewskiego jest upewnieniem się, że ta praca miała sens. Nie mam jeszcze konkretnego pomysłu odnośnie kolejnego utworu. W twórczości G. Bacewicz można znaleźć wiele takich pereł wartych trudu ich wydobywania, gdy czas pozwoli z wielką przyjemnością wrócić do jej twórczości.

– **W bieżącym roku przypada rocznica urodzin i śmieci Grażyny Bacewicz (1909-1969). Czy w związku z tym utwór będzie mogła usłyszeć również społeczność akademicka?**

– Grażyna Bacewicz była zwyczajną i nadzwyczajną kobietą, wspaniałą osobowością, wybitną

artystką, obdarzona talentem kompozytorskim wpisującą ją do grona najwybitniejszych kompozytorów XX wieku, wybitną instrumentalistką: skrzypaczką oraz pianistką, miała niezwykłą wrażliwość i wielki talent literacki, była znakomitym pedagogiem akademickim, można wymienić i wymienić jej atrybuty. Zawdzięczamy jej wiele, jak napisał Stefan Kisielewski (o jej koncercie na orkiestrę): „Można powiedzieć z czystym sumieniem, że honor kompozytorów polskich uratowała tym razem „baba” - Grażyna Bacewicz”. Mam nadzieję, że jej rocznica zostanie zauważona, odbędą się koncerty, konferencje i nie zabraknie okazji do prezentacji znakomitych kompozycji G. Bacewicz, wtedy będzie najlepsza sposobność, aby wykonać wiolonczelową transkrypcję jej *Sonaty da camera*.

ROZMAWIĘŁA
IWONA KOLASIŃSKA

Cieszyńska „Harmonia” odznaczona

Nagroda dla stulatki

Podczas uroczystej XXXIII sesji Sejmiku Województwa Śląskiego, która odbyła się na Wydziale Prawa i Administracji UŚ 19 stycznia, chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” otrzymał Złotą Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego”. Nagrodę wręczyła Ludgarda Buzek, przewodnicząca Kapituły Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

Od 100 lat „Harmonia” rozśławia tradycje śpiewacze Śląska Cieszyńskiego w całej Polsce oraz w prawie wszystkich krajach Europy. Kontynuuje tradycje założonego w 1908 roku w Cieszynie Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia”. W 1971 roku opiekę nad chórem przejął Uniwersytet Śląski Filia w Cieszynie. Siedzibą akademickiej „Harmonii” jest cieszyński Instytut Muzyki przy Wydziale Artystycznym UŚ. Chórzyści to studenci i absolwenci kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej. Wykształcenie muzyczne „Harmonistów” wpływa na wysoki poziom artystyczny zespołu oraz umożliwia dynamiczny i stały rozwój poprzez poszukiwanie nowych wyzwań muzycznych. Jednym z nich było uczestnictwo w wykonaniu „Pasji według św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego podczas prestiżowego II Festiwalu Muzyki Polskiej w

Krakowie, czy nagranie szóstej płyty zespołu z „La petite messe solennelle” Gioacchino Rossiniego – płyty, która ukazała się z okazji setnej rocznicy powstania Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia”. Warto też wspomnieć montaż słowno-muzyczny „Do tych, co mają tak za tak, nie za nie...”, przygotowany wspólnie z Arturem Żmijewskim i beskidzkim folklorystą Józefem Brodą. Spektakl okraszony scenografią, choreografią i grą świateł ukazywał, poprzez różnorodne bodźce artystyczne, ważne dla ludzi wartości: umiłowanie Boga, Ojczyzny oraz Człowieka.

Akademicka „Harmonia” w ostatnich latach bardzo dynamicznie działa na polu muzyki wokalnoinstrumentalnej. Przygotowano: L. v. Beethovena *Missa Solemnis*, C. Orffia *Carmina Burana*, W. A. Mozarta *Requiem, Msza Koronacyjna C-dur*, J. Haydna *Nelson-Messe, Stworzenia świata*, G. Verdiego *Requiem*, A. Ramireza *Navidad Nuestra*, *Missa Criola*, współpracując z wieloma orkiestrami, m.in. z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach, orkiestrami filharmonicznymi z Krakowa, Katowic, Zabrze, Białogostoku, Orkiestrą Państwowej Opery w Koszycach (Słowacja), Orkiestrą Filharmonii Ostrawskiej (Czechy).

Do cenniejszych nagród zdobytych w ostatnich latach należą:

- nagroda dla najlepszego chóru podczas konkursu „Jaro se otvira” (Zd’ar nad Savouu Czechy);
- ocena „tres bien” na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym w Montreux (Szwajcaria);
- srebrny medal Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej Festa Musicale w Ołomuńcu (Czechy);
- złoty puchar Piotra I na II World Choir Festival Grand Prix St. Petersburg (Rosja).

Od 10 lat „Harmonią” dyryguje dr Izabella Zielecka-Panek, pracownik dydaktyczny Wydziału Artystycznego UŚ, obecnie na stanowisku adiunkta. Jest następczynią znanych nie tylko na Śląsku Cieszyńskim dyrygentów „Harmonii”: Karola Hławiczki, Jerzego Hadyny, Emanuela Guziura, Władysława Wilczaka – pierwszego dyrygenta akademickiej „Harmonii” oraz Haliny Goniowicz-Urbaś, która prowadziła zespół przez 20 lat i przekazała go Izabelli Zieleckiej-Panek.

Jako jeden z najstarszych i najmłodszych zarazem zespołów Śląska Cieszyńskiego, Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” stał się wizytówką nie tylko regionu i Uniwersytetu Śląskiego, ale przede wszystkim wysokiego poziomu kultury muzycznej Polski.

IZABELLA ZIELECKA-PANEK

Na stronie internetowej Katedry Klimatologii Wydziału Nauk o Ziemi UŚ można obserwować zmiany poziomu stężeń zanieczyszczeń w powietrzu

W ciągu ostatnich 20 lat wiele się poprawiło. Zapylenie z drastycznej wartości ponad 2000 gramów pyłów spadających na metr kwadratowy powierzchni w ciągu roku w centrum dawnego województwa katowickiego w latach 70. – 80., zmalało obecnie do wartości poniżej 200 gramów.

Dane, które codziennie umieszczane są na wykresach, a raz w miesiącu komentowane przez naukowców, pochodzą ze Stacji Monitoringu Zanieczyszczeń przy Wydziale Nauk o Ziemi UŚ w Sosnowcu, dzięki aparaturze pomiarowej austriackiej firmy MLU. Analizuje ona poziom stężeń pyłu zawieszonego (PM10, czyli frakcji do 10 μm), dwutlenku siarki (SO_2), tlenu azotu (NO), dwutlenku azotu (NO_2), sumy tlenków azotu oraz ozonu (O_3). Pomiary są bazą do wielu badań m.in. kompleksowej analizy zanieczyszczenia atmosfery, uwzględniającej wyniki stężeń zanieczyszczeń, składu chemicznego opadów i pyłów atmosferycznych na tle warunków meteorologicznych.

- Z wyników badań mogą korzystać nie tylko pracownicy naukowcy i studenci, ale również mieszkańcy Sosnowca, zainteresowani stopniem zanieczyszczenia powietrza w ich mieście. Pomiary dostępne teraz na stronie <http://klimat.wnoz.us.edu.pl>, będą w przyszłości prezentowane również na tablicy świetlnej przed budynkiem Wydziału – mówi pomysłodawca i główny twórca projektu dr Mieczysław Leśniok z Katedry Klimatologii.

W idealnym miejscu

Stacja Monitoringu Zanieczyszczeń Powietrza, która od 3 października 2008 r. stanowi integralną część Stacji Meteorologicznej WNoZ UŚ przy ul. Będzińskiej 60, wyposażona jest w aparaturę nowej generacji. W oparciu o takie same urządzenia działa Śląski Monitoring Powietrza, prowadzony przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.

Deszcze kwaśne jak ocet

- Stacja w Sosnowcu została przeniesiona ze Stacji Uniwersyteckiej w Cieszynie, gdzie od 2006 r. znajduje się nowa stacja Śląskiego Monitoringu Powietrza. Do 2004 roku w Sosnowcu, przy ul. Narutowicza działała stacja automatycznego systemu monitoringu, należąca do ŚMP, ale od dwóch lat nie prowadzi żadnych pomiarów. W chwili obecnej uniwersytecka jednostka wypełnia tę lukę – wyjaśnia dr Leśniok.

Katedra Klimatologii, w której pracuje dr Leśniok oraz współpracująca z nią Katedra Geochemii, Mineralogii i Petrografii, kierowana przez prof. zw. dr. hab. Janusza Janeczka, współautora przeniesienia stacji z Cieszyna, od kilkunastu lat zajmuje się pro-

blemem zanieczyszczenia atmosfery i jego znaczenia w kształtowaniu klimatu miasta.

- Na przełomie lat 80. i 90. mogliśmy badać jedynie stężenie pyłu zawieszonego oraz skład chemiczny opadów. Nowoczesna aparatura, jaką teraz dysponujemy, pozwala na bardziej kompleksowe badania zanieczyszczenia atmosfery na tle warunków atmosferycznych – mówi naukowiec.

Atutem uniwersyteckiego projektu jest też położenie stacji badawczej. - Stacja Śląskiego Monitoringu Powietrza przy ul. Narutowicza była przede wszystkim punktem pomiarowym, gdzie określano wielkości stężeń zanieczyszczeń komunikacyjnych. Nasza stacja pomiarowa działa w miejscu re-



Foto: Katarzyna Rożko

Dr Mieczysław Leśniok i mgr Łukasz Malarzewski przed Stacją Monitoringu Zanieczyszczeń przy Wydziale Nauk o Ziemi UŚ w Sosnowcu.

prezentującym średnie warunki miejskie. Nie jest zlokalizowana w samym centrum miasta, ale też nie na jego odległych peryferiach. Położona jest w sąsiedztwie terenów o średniej zabudowie miejskiej, blisko szlaków komunikacyjnych, ale i obok ogródków działkowych. Myślę, że pozwoli to uzyskane wyniki odnosić do podobnych obszarów miejskich regionu katowickiego – mówi dr Leśniok.

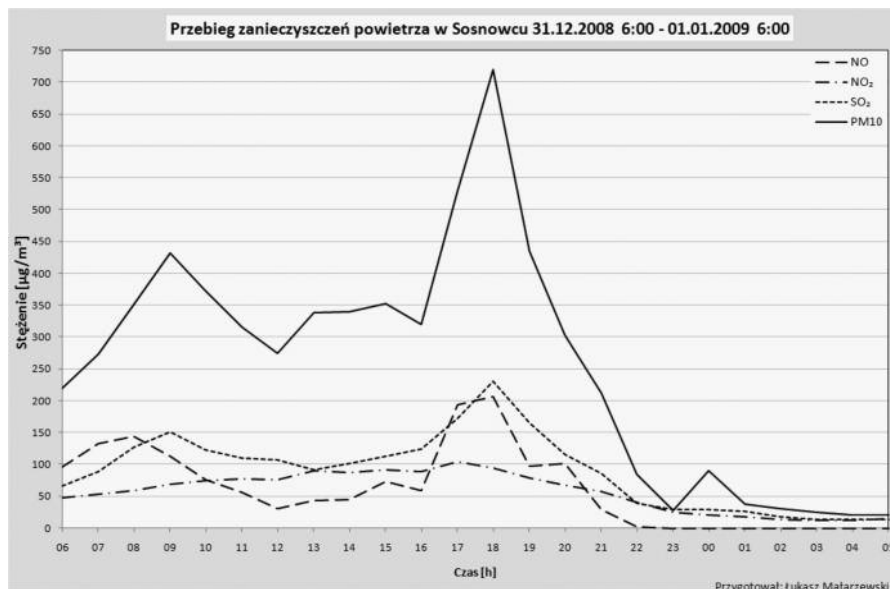
Dziesięć razy mniej pyłu

Pomiary przy pomocy nowoczesnej aparatury w znaczny sposób pozwolą poszerzyć zakres badań nad klimatologią miejską. W ich ramach analizowany jest stopień zanieczyszczenia powietrza i jego rola w kształtowaniu klimatu miasta w powiązaniu z czynnikami klimatycznymi i lokalnymi. Wśród nich najważniejsze są źródła emisji zanieczyszczeń. Wyróżniamy źródła punktowe – kominy zakładów przemysłowych, źródła powierzchniowe – hałdy, zwalowiska, wysypiska odpadów przemysłowych oraz źródła liniowe – szlaki komunikacyjne. Obecnie najpoważniejszym źródłem zanieczyszczeń obszarów miejskich pozostaje tzw. niska emisja, czyli emisja pyłów i gazów pochodzących ze spalania węgla i jego pochodnych w piecach domowych lub lokalnych kotłowniach.

– W ciągu ostatnich 20 lat wiele się poprawiło, zwłaszcza w zakresie zanieczyszczeń, których dostarczał przemysł, a szczególnie energetyka i hutnictwo. Wpłynęła na to restrukturyzacja przemysłu i zamknięcie wielu zakładów przemysłowych, ale również ustaw o ochronie środowiska, które weszły w życie w latach 90. Dzięki nim zakładom bardziej opłacało się montować systemy redukcji zanieczyszczeń niż płacić kary. Doprowadziło to przede wszystkim do spadku zapylenia, które z drastycznej wartości ponad 2000 gramów pyłów spadających na metr kwadratowy powierzchni w ciągu roku w centrum dawnego województwa katowickiego w latach 70. – 80., zmalało obecnie do wartości poniżej 200 gramów – tłumaczy dr Mieczysław Leśniok.

Wbrew pozorom to wysokie zapylenie miało w tamtych czasach pozytywne znaczenie. W obrębie tzw. „czarnego Śląska” nie występowało zjawisko „kwaśnego deszczu”, gdyż duże ilości emitowanych pyłów i gazów wzajemnie się neutralizowały.

– Z chwilą znacznego spadku zapylenia takie związki gazowe, jak dwutlenek siarki i tlenki azotu zaczęły dominować i wskutek reakcji z wodą opadową przyczyniły się do eskalacji zjawiska kwaśnych deszczy na naszym obszarze. Najniższą wartość odczynu pH jaką zanotowano w Sosnowcu na początku lat 90. to 2,9. Dodam, że odczyn pH octu to 3,0. O skutkach oddziaływania kwaśnych deszczy nie muszę chyba mówić. Kwaśny smog typu Londyn, który tworzy się z połączenia mgły i zanieczyszczeń, głównie dwutlenku siarki, na początku lat 50. w Londynie spowodował



Przebieg stężeń zanieczyszczeń w noc sylwestrową 2008/2009 31.12.2008 r. nad regionem katowickim zalegał układ wysokiego ciśnienia z centrum nad regionem, któremu towarzyszyła mała prędkość wiatru (0,5 m/s) i niska temperatura (-5oC). Stąd bardzo wysoki poziom zanieczyszczenia, a rekordowy szczególnie dla pyłu zawieszonoego (godzina 18 ponad - 700 µg/m³). Na przełomie roku i 01.01.2009 wystąpiła zmiana typu cyrkulacji powietrza na północno-zachodnią, wzrost prędkości wiatru do 2,5 m/s (w porywach do ponad 5 m/s), co spowodowało gwałtowny spadek wszystkich wskaźników zanieczyszczenia powietrza.

śmierć kilku tysięcy ludzi. To również szkody w drzewostanach, zniszczenia elewacji budynków i pomników, zakwaszenie wód powierzchniowych, obumieranie żyjących w nich organizmów – wylicza klimatolog.

Gorące lato nie dla miasta

Poziom zanieczyszczeń w powietrzu uzależniony jest też od pogody. Dla obszarów miejskich szczególnie niekorzystne jest bardzo ciepłe lato, a takie przy obecnych zmianach klimatu na naszym obszarze występuje coraz częściej.

– Powstaje wtedy smog fotochemiczny, zwany również smogiem typu Los Angeles. Bardzo wysokie osłonecznienie, wysoka temperatura i duży ruch samochodowy to główne czynniki występowania tego zjawiska. Wskutek rozkładu (pod wpływem promieniowania UV) emitowanego z pojazdów samochodowych dwutlenku azotu, powstaje ozon. Ale nie ten „dobry”, który zawarty jest w stratosferze i nas chroni. Ozon troposferyczny, powstający w rozgrzanych słońcem miastach, gdzie pełno jest samochodów, powoduje bóle głowy i kłatki piersiowej, podrażnienie oczu, kaszel – wyjaśnia dr Mieczysław Leśniok. – Sytuacja jest jeszcze gorsza, kiedy ma to miejsce w miastach położonych w obniżeniach, gdzie mówiąc popularnie: powietrze stagnuje i nie następuje jego dostateczna wymiana.

Codziennie nowy pomiar

Bardzo ważnym elementem sterującym poziomem zanieczyszczenia powietrza są warunki meteorologiczne.

– Latem wskutek nagrzania powierzchni ziemi, prądy konwekcyjne wynoszą zanie-

czyszczenia poza obszar miejski. W okresie zimowym, w ciągu krótkiego dnia, przy niskiej temperaturze, słońce nie jest w stanie ogrzać powierzchni ziemi, aby one wystąpiły. Przy wyżu, kiedy zimne, ciężkie powietrze stagnuje, cały dzień nasycy się zanieczyszczeniami. Dlatego zimą korzystniejszy jest niż, kiedy występują silne wiatry, opady, turbulencje. Wtedy zanieczyszczenia rozpraszają się – wyjaśnia naukowiec.

Przykładem może być prezentowany wykres z przełomu 2008/2009 roku. Te zależności można właśnie obserwować dzięki pomiarom na Stacji Monitoringu Powietrza przy Wydziale Nauk o Ziemi. Pomiar dokonywany jest co 10 minut. Dane za pomocą systemu GPRS docierają do komputera bazowego. Od strony technicznej projektem opiekuje się mgr Łukasz Malarzewski. Opiekę naukową sprawuje dr Mieczysław Leśniok i to on jest autorem comiesięcznego komentarza do zmian poziomu zanieczyszczeń w powietrzu.

– Projekt ma na celu nie tylko badanie zjawisk na danym obszarze, ale i szukanie dobrych rozwiązań dla właściwego systemu klimatycznego miasta. Klimatologia miejska porusza również zagadnienia odpowiedniego kształtowania infrastruktury miejskiej, a więc doboru zabudowy i architektury, interesuje się też tym, co dzieje się wewnątrz budynków - wyjaśnia dr Leśniok. – Stąd m.in. nasza współpraca z Parkiem Naukowo-Technologicznym Euro-Centrum w Katowicach-Ligocie, gdzie testuje się metody pozyskiwania energii z alternatywnych źródeł oraz funkcjonowanie tzw. budynków pasywnych.

Profilowanie psychologiczne metodą śledczą

Na tropie seryjnego mordercy

16 grudnia 2008 r. odbyło się kolejne spotkanie Studenckiego Klubu Filmowego. Tym razem gościem był mgr Bartosz W. Wojciechowski z Zakładu Psychologii Klinicznej i Sądowej Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ, który opowiadał, na czym polega tworzenie profili psychologicznych seryjnych zabójców i czym zajmuje się psychologia śledcza. Tłem do rozważań była projekcja - opartego na prawdziwej historii seryjnego mordercy - filmu „Zodiak” (2007) w reżyserii Davida Finchera.

Zodiak przenosi widzów do lat 60. i 70. ubiegłego wieku, kiedy w San Francisco dochodzi do serii tajemniczych zabójstw. Miejscowa policja oraz redakcja gazety otrzymują listy od Zodiaka, zabójcy, którego historia do dziś pozostaje jedną z najsłynniejszych zagadek kryminalnych. Wbrew pozorom reżyser centralną postacią nie uczynił jednak tytułowego bohatera. Znacznie większy potencjał dostrzegł w losach czterech mężczyzn, próbujących dopaść Zodiaka, ukazując przy tym drobiazgowość śledztwa i wprowadzając specyficzny klimat dochodzeń sprzed „epoki” popularnej serii CSI - kryminalnych zagadek Nowego Jorku czy Las Vegas.

Reżyser w filmie dokonał próby dekonstrukcji mitu filmowego psychopaty - metodycznego, działającego według planu; pokazał



Kadr z filmu „Zodiak” (2007) w reżyserii Davida Finchera

kolejne etapy profilowania psychologicznego. W jaki bowiem sposób sprawca myśli (jaką ma osobowość), jakie ma potrzeby, motywacje, rodzaj i nasilenie zaburzeń psychicznych oraz fantazje – to wszystko może mieć swoje odbicie w tym, jakie miejsce wybiera na dokonanie zabójstwa, w przygotowaniach do jego popełnienia oraz w wyborze ofiary i rodzaju zadawanych jej ciosów. W każdym działaniu zabójcy odciska swoje piętno jego niepowtarzalna osobowość, a każde działanie – w tym także zabójstwo – ma swój niepowtarzalny charakter. Dlatego właśnie możliwe jest wskazanie pewnych cech sprawcy w oparciu o to, jak zabójstwo zostało popełnione. Badania dowodzą, że wygląd miejsc zbrodni dokonanych przez różnych sprawców jest w takim samym stopniu niejednorodny, w jakim niejednorodna jest ich osobowość.

Profilowanie psychologiczne to dochodzenie do pewnej charakterystyki, tworzenie obrazu (portretu psychologicznego), ujmującego najważniejsze cechy sprawcy i przewidywanie jego zachowań. Czy rzeczywiście po kilku/kilkunastu ocenach efektów działalności sprawcy można sporządzić jego wiarygodny portret?

- Badania skuteczności profili wskazują na to, że nie jest to zbyt wiarygodna metoda – mówi mgr Bartosz W. Wojciechowski. - Z całą pewnością profile nie mogą być wykorzystywane jako dowód w postępowaniu sądowym, jest to narzędzie psychologii śledczej. Uważa się, że twierdzeń profilerów często nie można zweryfikować, są one powtórzeniem materiału zgromadzonego w aktach, albo wnioski są stereotypowe, to znaczy po przeczytaniu kilku profili odnosi się wrażenie, że są takie same. Trzeba podkreślić, że profile oparte są na wnioskowaniu, ale często też na intuicji, ich jakość w dużej mierze zależy od przygotowania i kwalifikacji profilera. Z drugiej strony, można przytoczyć wiele przykładów, kiedy profile pomogły w schwytaniu sprawcy. W moich badaniach tylko w jednym przypadku można mówić o potwierdzeniu profilu psychologicznego po schwytaniu sprawcy, w kilku nie schwytano sprawcy i nie ma możliwości zweryfikowania twierdzeń. Zdają się też zabójstwa, których zrozumienie (co jest niezbędne przy sporządzaniu profilu) przekracza możliwości „normalnego” człowieka, co znacznie utrudnia trafną diagnozę cech sprawcy.

Ważnym z punktu widzenia profilowania behawioralnego jest także inny aspekt osobowości sprawcy - trwałość. Powszechnie akceptowany jest pogląd, że wraz z upływem czasu trzon osobowości człowieka nie ulega znaczącym zmianom. Osobowość zabójcy kształtuje się wiele lat i nawet gdyby podjął on próbę zmiany pewnych jej aspektów, byłby to długotrwały i trudny proces. Założenie to ma podstawowe znaczenie dla profilowania, ponieważ pozwala przewidywać, że sprawca będzie postępował w podobny sposób dokonując kolejnych przestępstw. Nie tylko dopuści się takiej samej zbrodni, ale odtworzy wcześniej wypracowany scenariusz.

Trudno wyobrazić sobie, że można posiadać predyspozycje do bycia seryjnym zabójcą, a jednak coś powoduje, że człowiek zaczyna „bawić” się w śmierć. W takich wypadkach szalenie trudno jest dojść do odkrycia motywów, które kierują sprawcą, bo mogą być one absurdalne lub całkowicie niezrozumiałe dla tzw. normalnego człowieka.

- Można wyróżnić dwa rodzaje zabójców seryjnych - tzw. zorganizowanych i niezorganizowanych - twierdzi mgr Bartosz W. Wojciechowski. - Pierwsza grupa to zabójcy psychopatyczni, predysponowani genetycznie oraz ukształtowani środowiskowo, pozbawieni poczucia winy, zdolności do współodczuwania i tworzenia relacji emocjonalnych oraz niezdolni do uczenia się na własnych błędach. Zabójstwa seryjne są dla nich sposobem na zaspokojenie potrzeby dominacji i kontroli nad ofiarą, umożliwiającą zaspokojenie popędu seksualnego.

Psychopatyczni zabójcy „bawią się” w zabijanie od najmłodszych lat, zaczynają od biedronek, kotów, żab, etc., uczą się, że stanowi to dla nich źródło zaspokojenia potrzeby dominacji albo potrzeb seksualnych. Stopniowo dopuszczają się coraz brutalniejszych zbrodni. Psychopaci działają w sposób zorganizowany, uporządkowany, kontrolują zachowanie swoje i ofiary, często realizują przygotowany scenariusz.

- Zabójcy niezorganizowani popełniają zbrodnie pod wpływem zaburzeń psychotycznych, doświadczają głębokich zaburzeń sfery poznawczej, ich zachowanie determinowane jest urojeniami, omamami, halucynacjami - dodaje mgr Wojciechowski. - Nie są w stanie kontrolować swojego zachowania, nie ma ono charakteru zaplanowanego; działają chaotycznie, pod wpływem impulsów, nieświadomie. Zabójcy psychotyczni przed pierwszym zabójstwem najczęściej dopuszczają się innych czynów - kradną bieliznę, dopuszczają się różnych czynności seksualnych. Doświadczają psychoz, co uniemożliwia im ukończenie szkoły i wykonywanie pracy, najczęściej mieszkają sami lub z rodzicami, zaniedbują swoją higienę i odżywianie.

Mgr Bartosz W. Wojciechowski twierdzi, że każdy zabójca ma motyw - każde nasze zachowanie warunkowane jest istnieniem niezaspokojonej potrzeby, co skłania do podję-

cia działania. Możemy nie rozumieć, dlaczego ktoś mógł zabić, ale na pewno miał jakiś cel w zabiciu drugiego człowieka w taki, a nie inny sposób, w takich, a nie innych okolicznościach. Trudno złapać takiego sprawcę, bo zabójcy seryjni najczęściej nie znają ofiar osobiście. Jednakże mogli wcześniej je obserwować, dopuszczać się podobnych do zabójstwa czynów (np. gwałtów). Dzięki profilowaniu psychologicznemu łatwiej jest zrozumieć zachowanie sprawcy, wyjaśnić je i dzięki temu zawęzić grupę podejrzanych z całej populacji, do znacznie mniejszej ilości osób posiadających określone cechy.

Zabójstwo jest często wynikiem rozładowania nagromadzonych silnych, negatywnych emocji. W życiu codziennym ich nie ujawniamy, maskujemy się, jesteśmy (lub staramy się) być mili, sympatyczni. Często potem okazuje się, że zabójca był naszym znajomym, sąsiadem, kolegą i wtedy padają słowa: „niemożliwe, to taki spokojny człowiek”. Czasami bardzo trudno jest przejrzeć prawdziwą osobowość człowieka.

Według mgr. Wojciechowskiego zabójstwa na tle seksualnym lub zabójstwa seryjne nie są skutkiem kumulacji emocji. Rozładowywanie nagromadzonych emocji przez dokonanie zbrodni może zdarzyć się każdemu, są to tak zwane zabójstwa reaktywne, dochodzi do nich wskutek bardzo gwałtownego i znacznie nasilonego konfliktu, albo konfliktu o charakterze przewlekłym i ciągłym. Wtedy zbrodnia jest popełniana w związku z doświadczanymi emocjami. W praktyce w tego typu zabójstwach nie ma potrzeby sporządzania profilu psychologicznego, łatwo jest odnaleźć sprawcę, bo jest to osoba z najbliższego otoczenia ofiary - członek rodziny, znajomy, przełożony, sąsiad... Opinia psychologiczno-psychiatryczna pomaga jedynie ustalić, czy zabójstwa dokonano w stanie zniesionej lub ograniczonej poczytalności, albo czy było to zabójstwo z afektu (pod wpływem silnego wzburzenia, uzasadnionego okolicznościami).

- To, że jesteśmy lub staramy się być mili i sympatyczni w kontaktach społecznych jest skutkiem procesu socjalizacji, a prawidłowe zachowanie zapewniają dobrze ukształtowane mechanizmy obronne, dojrzałość i zrównoważenie emocjonalne oraz dobrze ukształtowane sposoby rozładowywania emocji - uważa mgr Wojciechowski. - Prawdą jest, że często jesteśmy zaskoczeni, że znana nam osoba mogła się dopuścić takiego, czy innego zachowania, dlatego że znamy ją tylko z relacji społecznych (sąsiedzkich, w środowisku pracy, ze sklepu osiedlowego, itd.). A zatem obraz, który posiadamy, to tylko niewielki wycinek osobowości, świadomie kształtowany i kontrolowany, znamy człowieka tylko w takim zakresie, w jakim pozwala nam się poznać. Oceniamy na podstawie tych informacji, którymi dysponujemy i dlatego są to błędne oceny; nie wiemy wszystkiego, stąd nasze zaskoczenie.



Mgr Bartosz W. Wojciechowski swoje badania prowadził pod kierunkiem prof. dr. hab. Tadeusza Widły

Trzeba podkreślić, że nie ma jednego, doskonałego sposobu na przejrzanie osobowości człowieka. Psychologowie dysponują narzędziami badawczymi, które pozwalają ją podejrzeć, ale każda z metod diagnozy psychologicznej ma swoje wady. Wiele informacji może dostarczyć obserwacja zachowania jednostki w różnych sytuacjach społecznych, np. konfliktu czy zagrożenia oraz zgromadzenie jak najwięcej informacji z wielu źródeł.

Przy tworzeniu profili psychologicznych nie ma możliwości przeprowadzenia obserwacji, eksperymentów, badań psychologicznych bo sprawca zabójstwa nie zgłosi się dobrowolnie. Dlatego też profilerzy analizują ślady pozostawione przez zabójcę na miejscu zbrodni. Poszukują wszelkich przejawów jego świadomego i nieświadomego zachowania, szukają intencji, celu do którego zmierzał, powodów, dla których wybrał tę osobę, miejsce, czas; zastanawiają się, jakie potrzeby zaspokoił dokonując zabójstwa. Dzięki temu mogą ocenić, czy sprawca doświadcza zaburzeń psychicznych i jaki jest ich charakter; czy jest osobą działającą z wyrachowania i świadomie, czy pod wpływem urojeń i omamów, w jakiej jest kondycji fizycznej i czy znał ofiarę.

Trzeba na koniec zaznaczyć, że sporządzanie profili psychologicznych, zdaniem twórców tej metody śledczej, wymaga również m.in.: doświadczenia w prowadzeniu śledztwa, doświadczenia badawczego, zdrowego rozsądku, intuicji, umiejętności opanowania emocji, zdolności analizy i wyciągania logicznych wniosków oraz umiejętności odtworzenia procesu myślowego przestępcy.

OPRACOWAŁA
AGNIESZKA SIKORA

Większość akcji wchodzących w skład programów LLP Grundtvig jest akcjami zdecentralizowanymi, czyli informowaniem, przyjmowaniem dokumentów i selekcją zajmuje się Agencja Narodowa w danym kraju. Tym razem zostanie omówiony projekt, który jest scentralizowany i jego zarządzaniem zajmuje się Agencja Wykonawcza (Executive Agency – EA) w Brukseli.

Udział w Projektach Wielostronnych LLP Grundtvig (Multilateral Project) ma na celu zbieranie doświadczeń i wypracowywanie rezultatów/produktów, służących wzmocnieniu wymiaru europejskiego w edukacji dorosłych, w której ważny jest aspekt współpracy pomiędzy różnymi ośrodkami edukacji w Europie. Beneficjentami programu mogą być organizacje zajmujące się szeroko rozumianą edukacją dorosłych: formalną, pozaformalną i nieformalną. Mogą to być szkoły podstawowe i średnie, prowadzące zajęcia edukacyjne dla osób dorosłych, fundacje, stowarzyszenia non-profit, związki zawodowe, organizacje pracodawców, biblioteki, muzea, szpitale, stowarzyszenia sportowe, zakłady karne oraz zakłady i ośrodki wychowawcze dla młodzieży. Ponadto z programu mogą również skorzystać szkoły wyższe, które prowadzą badania i/lub działania skupiające się na dostarczaniu możliwości i tworzeniu programów nauczania dla dorosłych, organizacje szkolące kadrę naukową oraz krajowe. Program jest również otwarty dla sektora prywatnego, a konkretnie dla organizacji zawodowych i przedsiębiorstw działających nie tylko w obrębie szkoleń zawodowych. Organizacja zajmująca się edukacją dorosłych powinna skontaktować się z Agencją Wykonawczą w Brukseli lub poznać materiały na temat programu. Pozwoli to wyjaśnić, czy jej profil jest odpowiedni do skorzystania z możliwości udziału w Projekcie Wielostronnym LLP Grundtvig.

Sam projekt, bazujący na wypracowaniu konkretnego rezultatu, może dotyczyć np. opracowania produktów dydaktycznych, w tym programów i materiałów szkoleniowych. Agencja Wykonawcza kładzie wielki nacisk na innowacyjność projektu - ważne jest, aby jego zasięg był znaczny, a efekty wdrażane szerzej na terytorium europejskim. W zaproszeniu do składania wniosków (Call for Proposals), stworzonym przez Agencję Wykonawczą, są opisane konkretne priorytety, z których wynika, jakie działania będą mogły ubiegać się o dofinansowanie.

Przede wszystkim jest to podnoszenie jakości oferty edukacyjnej dla osób dorosłych. Do tego priorytetu można zaliczyć takie działania, jak: opracowywanie, testowanie, rozpowszechnianie innowacyjnych programów nauczania, także rozpowszechnianie metodologii i modułów dla dorosłych słuchaczy, opracowywanie kursów szkoleniowych

Projekty Partnerskie LLP Grundtvig (2)

Współpraca na większą skalę

Grundtviga dla nauczycieli, kadry kierowniczej i innej kadry edukacji dorosłych.

Kolejnym priorytetem jest podnoszenie jakości edukacji dorosłych na poziomie systemu czy polityki. Można tu zaliczyć działania obejmujące np. opracowywanie jakościowych i ilościowych wskaźników, narzędzi i baz danych, dotyczących dobrych praktyk w edukacji dorosłych w obszarze formalnym, pozaformalnym lub nieformalnym, opracowywanie i rozpowszechnianie innowacyjnych modeli zajmującym się finansowaniem edukacji osób dorosłych oraz organizowanie działań zwiększających świadomość potrzeby uczenia się przez całe życie.

Do następnego priorytetu zalicza się zwiększanie dostępności oferty edukacyjnej dla dorosłych. Przykładowym działaniem będzie tutaj opracowywanie czy też rozpowszechnianie strategii stymulujących popyt na uczenie się wśród osób dorosłych niechętnych do nauki, przystosowanie instytucji w sektorze edukacji formalnej do świadczenia usług w ramach akcji uczenia się przez całe życie, promowanie rozwoju centrów edukacyjnych i regionalnych sieci, które zajmują się edukacją dorosłych oraz wypracowywanie kreatywnych metod i narzędzi w dziedzinie poradnictwa.

Ostatnim wymienionym przez Agencję Wykonawczą priorytetem jest usprawnianie zarządzania edukacją. Można tu zaliczyć m.in. działania mające na celu promowanie wymiaru edukacyjnego w organizacjach, których głównym przedmiotem działalności nie jest kształcenie (np. organizacje kultury). Agencja Wykonawcza podkreśla, iż bardzo ważne jest, aby projekt angażował dorosłych słuchaczy, wraz z ich potrzebami i doświadczeniem, w realizację jego celów, poprzez uczestnictwo w spotkaniach partnerskich oraz wszystkich innych działaniach projektowych.

Organizacje biorące udział w wspólnym projekcie są określane mianem konsorcjum. W jego skład muszą wchodzić co najmniej trzy organizacje z trzech różnych państw. Przynajmniej jedna z nich musi pochodzić z kraju Unii Europejskiej, a jeden partner ma być wybrany jako organizacja koordynująca w imieniu całego konsorcjum. To bardzo ważna funkcja, ponieważ nie tylko organizacja ta jest odpowiedzialna za koordynację pracy wewnątrz konsorcjum, ale w akcji scentralizowanej, jaką jest Projekt Wielostronny, reprezentuje go przed Agencją

Wykonawczą w Brukseli. To właśnie organizacja koordynująca składa wnioski z projektem (w języku angielskim), uzyskuje odpowiedź w sprawie selekcji oraz jest odpowiedzialna finansowo za jego realizację. Jest wymagane, aby partnerzy mieli już doświadczenie w realizacji projektów międzynarodowych, a szczególnie ich organizacja koordynująca. We wniosku powinien być uwzględniony plan dotyczący ewaluacji i rozpowszechniania rezultatów projektu, trzeba też wykazać korzyści i potrzeby, wynikające ze współpracy pomiędzy różnymi krajami europejskimi. Nie należy zapomnieć o określeniu we wniosku konkretnego podziału zadań pomiędzy poszczególnymi partnerami projektu.

Projekt może trwać minimalnie 1 rok a maksymalnie 3 lata. W momencie składania wniosku konsorcjum musi mieć minimum 25% wkładu własnego, a pozostałe 75% jest finansowane przez Agencję Wykonawczą. Może ona przyznać maksymalnie 150 tysięcy Euro rocznie dla całego konsorcjum, jednak należy pamiętać, że maksymalna kwota na cały okres działania projektu nie przekroczy kwoty 300 tysięcy Euro. Kiedy projekt jest wyselekcjonowany do dofinansowania, najpierw umowę zawiera koordynator projektu z Agencją Wykonawczą w Brukseli, a następnie koordynator zawiera ją ze swoimi organizacjami partnerskimi.

Szereg dodatkowych informacji można znaleźć w opisie programu na stronie Polskiej Agencji Narodowej. Jednak najwięcej szczegółowych danych wraz z terminami i najnowszymi formularzami wniosków znajduje się na stronie internetowej Agencji Wykonawczej w Brukseli. Bardzo często organizacje biorące udział w Projektach Wielostronnych LLP Grundtvig mają już wspólne doświadczenie ze współpracy przy Projektach Partnerskich. Ja również polecam tę kolejność działań, ponieważ nie tylko będzie to ważne przy selekcji programów do dofinansowania, ale również w ewaluacji nowych celów. Doświadczenie uczy, że współpraca ze sprawdzonymi partnerami bywa bardziej owocna.

Strony na temat Projektów Wielostronnych:

Agencja Narodowa w Polsce LLP Grundtvig: <http://grundtvig.org.pl/index.php/ida/6/>
Agencja Wykonawcza w Brukseli: <http://eacea.ec.europa.eu/index.htm>

MAGDA MOŚ

W pierwszą rocznicę śmierci

Prof. dr hab.

Jan Poplucz

(1932-2008)

Po krótkiej i ciężkiej chorobie 9 marca 2008 roku zmarł w Tychach prof. dr hab. Jan Poplucz – długoletni, zasłużony i ceniony pracownik naukowy szkolnictwa wyższego na Śląsku. Rozważamy drogę życia i działalność Profesora J. Poplucza, zawsze wiernego naukowej prawdzie, aktywnego i wrażliwego uczestnika przemian, naukowca o wysokiej etyce zawodowej, człowieka zawsze otwartego na potrzeby innych.

Jan Poplucz, syn Augustyna i Weroniki z domu Cichy, urodził się 21 grudnia 1932 roku w Koziborze. Przed podjęciem pracy zawodowej na Uniwersytecie Śląskim był zatrudniony w szkole podstawowej na stanowisku nauczyciela, następnie pełnił funkcję zastępcy kierownika szkoły. Pracował również w Związku Kształcenia i Badań Oświatowych w Katowicach.

Promotorem Jego pracy magisterskiej był prof. dr hab. Jan Zborowski, a dysertacji doktorskiej (1970 r.) – prof. dr hab. Jan Bohuciki z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach.

W 1970 roku rozpoczął pracę jako adiunkt na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UŚ. Rozprawę habilitacyjną na temat „Organizacja zespołów nauczycielskich” przygotował pod kierunkiem prof. dr hab. Wincentego Okonia i obronił na Uniwersytecie Warszawskim w 1975 roku. Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych („belwederskiego”) nadano J. Popluczowi 11 lipca 1985 roku. Do chwili przejścia na emeryturę w 2003 roku był kierownikiem Katedry Organizacji i Kierowania Placówkami Oświatowymi UŚ.

Profesor J. Poplucz zajmował się pedagogiką, dydaktyką, pedeutologią i pedagogiką pracy. Jego dorobek naukowy, w całości z pedagogiki, był przede wszystkim wynikiem oryginalnych, w tym również eksperymentalnych badań empirycznych i objął kilka komplementarnych nurtów tematycznych. Terenem swojej pierwszej eksploracji badawczej Profesor uczynił zagadnienie procesu pedagogicznego w zakładzie pracy. Efektem jego badań są takie publikacje, jak *Wychowawcza rola przedsiębiorstwa* (Warszawa 1978), *Planowanie działań pedagogicznych w zakładzie pracy* (Warszawa 1981), *Wybrane zagadnienia pedagogiki zakładu pracy* (Katowice 1978).

Główną zasadą zorganizowanej działalności jest planowanie, warunek sprawności, będącej jedną z podstaw efektywności. Praca z ludźmi, a zwłaszcza kierowanie nimi, wymaga dużej wiedzy i doświadczenia. Od jej poziomu zależy niejednokrotnie stan stabilizacji załogi.

Poswięcone zakładowi pracy badania charakteryzowały się systemowym podejściem do problematyki pedagogicznej zakładu. Pozwoliły one na zwiększenie celowości działań w zakładzie pracy, poprawę sposobów oddziaływania, a także skuteczności wycho-

wawczej zakładu. Wyniki badań obejmowały zagadnienia planowania pedagogicznego w odniesieniu do systemu wychowawczego, efektów wychowania, postaw i oczekiwań zawodowych pracowników, warunków decydujących o celowo zorganizowanej działalności wychowawczej, działaniach pedagogicznych. Prace z tego zakresu wzbudzają refleksję organizatorów działalności wytwórczej nad zagadnieniem takiego kierowania pracownikami, które uwzględnia wzajemne oczekiwania i potrzeby stron (pracowników i pracodawców), co w rezultacie prowadzi do zwiększenia wydajności pracy.

Przedsiębiorstwa w badaniach Profesora analizowane były w kategoriach organizacyjnych, ekonomiczno-technologicznych, socjopsychologicznych i wychowawczych. Przedstawiony sposób rozumienia działalności wychowawczej zakładu oraz jej planowania wskazuje, że na każdym stanowisku możliwa i potrzebna jest zorganizowana praca wychowawcza, skonkretyzowana, powiązana z ogólnymi celami społecznymi. Tylko tego rodzaju systematyczna działalność pozwoliła dokładniej poznać każdego pracownika, określić jego postawy, dostosować działania wychowawcze przyczyniając się do jego rozwoju i doskonalenia.

Zupełnie nowe, interesujące z różnych punktów widzenia tereny rzeczywistości pedagogicznej i dydaktycznej, odkrywał Profesor Jan Poplucz w studiach nad konfliktami oraz organizacją czynności nauczycielskich i optymalizacją działania pedagogicznego na lekcji.

Problematyka pedeutologiczna zaznaczona została w twórczości naukowej Profesora takimi publikacjami książkowymi, jak m.in.: *Konflikty w zespołach nauczycielskich: wpływ konfliktów na funkcję pedagogiczną szkoły* (Warszawa 1973); *Organizacja czynności nauczycielskich: zastosowanie teorii czynności i prakseologii do pedagogiki* (Warszawa 1978); *Optymalizacja działania pedagogicznego na lekcji* (Warszawa 1984); *Struktura systemu społecznego zespołów nauczycielskich a kierowanie szkołą* (Katowice 1975); *Organizacja zespołów nauczycielskich w szkole: wpływ integracji zespołów na postawy nauczycieli wobec pracy pedagogicznej* (Warszawa 1975).

Jednym z podstawowych czynników warunkujących wydajność pracy jest atmosfera, w jakiej ludzie ją wykonują. Dobre samopoczucie pracowników wpływa na lepsze pełnienie przez nich obowiązków. Poznawanie stosunków w zespole nauczycielskim ma znaczenie zasadnicze, gdyż w zależności od nich kształtuje się atmosfera wychowawcza w całej szkole. Ujawnianie mechanizmów zakłócających kontakty w gronie nauczycielskim ma duże znaczenie praktyczne, ponieważ ułatwia dokonanie ich właściwej diagnozy, zastosowanie odpowiednich środków profilaktycznych i terapeutycznych.

Do mechanizmów powodujących konflikty, wynikające z obiektywnej sytuacji, położenia osobistego, jak i stanów psychicznych, szczególnie motywacji i dążeń, interesów, poglądów, doświadczeń i nastrojów, w odniesieniu do nauczycieli dochodzą czynniki specyficzne. Są one związane z towarzyszącym pracy nauczyciela napięciem emocjonalnym, wynikającym z obowiązku oddziaływania na wychowanków i konieczności stałego doskonalenia samego siebie, a także z warunkami zawodowymi.

Te i inne komplikacje tkwiące w zawodzie nauczycielskim skłoniły Profesora do badań nad życiem i pracą nauczycieli w aspekcie przebiegających między nimi kontaktów i przeżywanymi przez nich konfliktów.

Poziom nauczania wyznaczają nie tylko pedagogiczne i materialne warunki szkoły, lecz także, a może przede wszystkim – system wartości nauczycieli i ich samopoczucie, będące podstawowym elementem identyfikowania się z zawodem. Jednym z czynników kształtujących zadowolenie z pracy są prawidłowe kontakty w gronie pedagogicznym.

Stosunki nauczycieli w radach pedagogicznych są pod wieloma względami specyficzne, tak pod względem treści, przebiegu i uwarunkowań, jak i skutków.

Przedmiotem przeprowadzonych badań przez J. Poplucza były takie układy między nauczycielami, które prowadziły do konfliktów i hamowały normalny tok pracy szkolnej, a tym samym stanowiły przeszkodę w realizacji założeń dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych. Profesor, analizując sytuacje konfliktowe, ograniczył się do stosunków panujących w zespołach nauczycielskich.

Badaniom i analizom przyświecały cele dotyczące rejestracji ilościowych rozmiarów konfliktów i ich przyczyn; typów konfliktów pod względem ich ostrości (tj. siła przebiegu, zasięg, czas trwania), ustalanie czynników ułatwiających przebieg kontaktów oraz sposobów rozwiązywania konfliktów.

Kompleksowe badania prowadzone przez J. Poplucza dotyczyły interakcji zachodzących w radach pedagogicznych i ich konsekwencji pedagogicznych. Sądzimy, że badania dotyczące konfliktów ułatwiły nauczycielom refleksję nad stosunkami współżycia w ich własnych zespołach i stanowiły pomoc w rozwiązywaniu spraw konfliktowych.

J. Poplucz w dociekaniach naukowych skupił się nad organizacją czynności nauczycielskich w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Działania pedagogiczne dotyczyły lekcji szkolnych, wzajemnych relacji nauczyciela i uczniów.

Profesor nie ograniczał się jedynie do przedstawiania wzorów działań pedagogicznych słabo akcentowanych w literaturze. Poglądy na temat działania pedagogicznego nauczycieli i uczniów na lekcjach nie były wyłącznie następstwem analiz teoretycz-

nych J. Poplucza, lecz w dużym stopniu były wynikiem badań empirycznych prowadzonych w tej dziedzinie od wielu lat. Monografie Autora są rezultatem konfrontacji założeń teoretycznych z praktyką.

Wszelkie działania pedagogiczne stanowią wiodące zagadnienia pedagogiki i praktyki pedagogicznej. Praca pedagogiczna składa się z różnorodnych działań nauczycieli i uczniów.

W działaniu Autor wyodrębniał takie składniki, jak: opracowanie informacji, które są przedmiotem kształcenia i wychowania, motywowanie, kontrola i korekta wyników. Elementy te w praktyce przybierają postać czynności, zabiegów, poczynań modyfikowanych w określonych okolicznościach procesu dydaktyczno-wychowawczego, lekcji w zależności od celów oraz warunków wpływających na jej przebieg i wyniki tej pracy.

J. Poplucz twierdził, że poznanie składników i organizacji działania pedagogicznego pozwoliło na przełamanie obserwowanej w praktyce jednostronności dydaktycznej. Działanie pedagogiczne nauczyciela i uczniów obejmuje kształcenie umysłu i charakteru i tylko właściwe zaprojektowanie i realizowane pozwala równocześnie osiągnąć zadania dydaktyczne i wychowawcze.

Długoletnie badania prowadzone przez J. Poplucza, a dotyczące zasad organizowania działań nauczyciela i uczniów nie oznaczają, iż nauczyciel może bez własnego wysiłku odzworowywać organizację czynności na każdych zajęciach. Optymalizowanie działań pedagogicznych oznacza lepszą organizację, dokładniejsze ustalenie celów i stwarzanie potrzebnych warunków.

Do uprawianych przez siebie dyscyplin naukowych (pedagogika – pedeutologia – dydaktyka) podchodził refleksyjnie. Był autorem dużej liczby studiów, esejów naukowych, raportów, recenzji i artykułów w czasopiśmie, np. „Edukacja i Dialog”, „Dyrektor Szkoły”, „Chowanna”, „Nowa Szkoła”, „Wychowanie Na Co Dzień”. Opublikował 10 książek oraz 180 artykułów. Był promotorem trzech dysertacji doktorskich i kilku recenzji profesorskich. Uczestniczył w konferencjach naukowych, szczególnie organizowanych przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Po przejściu na emeryturę podjął pracę w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Mysłowicach, w której pozostał do 30 września 2006 roku.

PIOTR KOWOLIK
ERWIN GONDIK

**Śląskie Stowarzyszenie Podróżnicze „Garuda”
oraz Studenckie Koło Podróżnicze „Denali” zapraszają na**



VII Festiwal Slajdów Podróżniczych

**który odbędzie się od 26 do 29 marca 2009 r.
w Instytucie Fizyki UŚ (ul. Uniwersytecka 4)**

W tym roku przypada 20. rocznica tragicznej śmierci najwybitniejszego polskiego himalaisty Jerzego Kukuczki, dlatego tegoroczny Festiwal poświęcony będzie jego pamięci. Gościem specjalnym będzie himalaista Ryszard Pawłowski - przyjaciel i partner podczas ostatniej wspinaczki Jerzego Kukuczki.

Festiwalowi będą towarzyszyć następujące konkursy: plakatowy fotografii podróżniczej, pokazów otwartych i fotograficzny „Moja podróż 2008”. Termin nadsyłania prac upływa 20 marca 2009 r. Wyróżnione prace zostaną opublikowane w magazynie „Globtroter”.

Patronat honorowy nad imprezą objęli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. dr hab. Adam Idziak, dyrektor Instytutu Fizyki prof. dr hab. Krystian Roleder oraz dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. zw. dr hab. Jan Malicki.

**Więcej o konkursach, pokazach festiwalowych i prelegentach można znaleźć na stronie:
<http://www.festiwal.morawiec.travel.pl/>**

XXXIII UROCZYSTA SESJA SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

19 stycznia w auli Wydziału Prawa i Administracji UŚ odbyła się XXXIII uroczysta sesja Sejmiku Województwa Śląskiego - 10 lat Samorządu Województwa Śląskiego. Otwarcia sesji dokonali: przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Michał Czarski i prorektor ds. kształcenia prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz. Podczas obrad wystąpili m.in.: prof. zw. dr hab. Jacek Wódz z wykładem „Społeczeństwo województwa śląskiego – jaką drogą ku spójności” i prof. UŚ dr hab. Czesław Martysz z wykładem „Samorząd województwa w systemie organów administracji publicznej”.

Więcej na str. 6-7

POSIEDZENIE SENATU UŚ

20 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się kolejne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Śląskiego. W porządku obrad znalazło się m.in.: zatwierdzenie przewidywanego budżetowego na rok 2009 oraz omówienie spraw bieżących.

UROCZYŚĆ WRĘCZENIA „ŚLĄSKICH OSKARÓW”

23 stycznia w sali audytorijnej Biblioteki Śląskiej w Katowicach odbyła się uroczystość wręczenia *Śląskich Oskarów*. Godło Promocyjne „Śląski Oskar 2008” to nagroda promująca firmy których renoma jest doskonale znana na krajowym i międzynarodowym rynku, zgodnie z mottem „To, co na Śląsku najlepsze i to, co dla Śląska najlepsze”. Kapitulę *Śląskiego Oskara* przewodniczył prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek.

Wśród tegorocznych laureatów był prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan - jeden z największych prawniczych autorytetów na Śląsku. Niedościągnięty mistrz dla setek absolwentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, którym z pieczołowitością i troską wpajał zasady mądrego, sprawiedliwego prawa. Ceniony ekspert prawa cywilnego i prawa prywatnego międzynarodowego, autor kilkudziesięciu książek i podręczników a także wielu artykułów. W latach 1990-1996 był rektorem Uniwersytetu Śląskiego i jego wkład w rozwój największej śląskiej uczelni widoczny jest do dziś.

W gronie tegorocznych laureatów znaleźli się ponadto: prof. Jerzy Buzek, Józef Skrzek, firma Energoinstal S.A. Tuż obok nich na scenie uhonorowani statuetkami Oskara, autorstwa cenionej rzeźbiarki Lidii Sztwiertni, stanęli: Gerard Chrobok (PPI Chrobok), Janusz Honkiewicz, Tomasz Trepka (Inzbud) i przedstawiciele Górnośląskiej Spółki Gazownictwa, Gazowni Zabrzeńskiej, Elektrowni Rybnik, sa-

morządów Siemianowic Śląskich i Sosnowca oraz łożo katowickiego Business Centre Club.

Fotoreportaż na str. 31

BIESIADA ŚLĄSKA

30 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyła się Biesiada Śląska - impreza charytatywna zorganizowana przez Stowarzyszenie Sympatyków Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Na balu zbierane były fundusze na pomoc dydaktyczną szkołom polskim i polonijnym za wschodnią granicą. Pozyskane fundusze pozwolą na realizację projektu, który zakłada, m.in.: organizację warsztatów dla nauczycieli i wyjazdowych szkół dla dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia, dostarczenie polskich książek do szkół w Mołdawii, Kazachstanie, na Syberii, w Kirgistanie, Gruzji, na Białorusi i Ukrainie.

Patronat honorowy nad uroczystością objął JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Więcej na str. 16-17

SPOTKANIE DOTYCZĄCE REALIZACJI PROJEKTU UPGOW



2 lutego w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ odbyło się spotkanie dotyczące realizacji projektu UPGOW - Uniwersytet Partnerem Gospodarki Opartej na Wiedzy, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. W spotkaniu uczestniczyli m.in.: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, kierownictwo projektu: prof. dr hab. Alicja Ratuszna, dr Ewa Magiera i mgr Iwona Jarocka oraz prorektorzy, dziekani wydziałów i dyrektorzy instytucji uczestniczących w projekcie.

PODPISANIE POROZUMIENIA

9 lutego w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Euro-Centrum Sp. z o.o., Parkiem Naukowo-

Technologicznym Euro-Centrum Sp. z o.o. oraz Uniwersytetem Śląskim w Katowicach. Uczelnię reprezentował JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk.

Więcej na str. 7

TRZECI KONKURS CHEMICZNY



17 lutego na Uniwersytecie Śląskim odbył się III Konkurs Chemiczny organizowany przez Instytut Chemii. Patronat nad konkursem objął dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii prof. dr hab. Maciej Sablik.

Konkurs składał się z dwóch części - pisemnej i laboratoryjnej. Część pisemna miała charakter eliminacji, natomiast zadania laboratoryjne stanowiły finał konkursu. III Konkurs Chemiczny cieszył się ogromnym zainteresowaniem. W tegorocznej edycji wzięło udział 370 uczniów z ponad 60 szkół z całej Polski. Na otwarciu Konkursu obecni byli: prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski, dyrektor Instytutu Chemii prof. zw. dr hab. inż. Jarosław Polański, z-ca dyrektora Instytutu Chemii ds. naukowych, dr Mieczysław Sajewicz - zastępca dyrektora Instytutu ds. dydaktycznych, prof. UŚ dr hab. inż. Stanisław Krompiec.

KONKURS „FIZYKA SIĘ LICZY”

24 lutego odbyła się pierwsza część ogólnopolskiego konkursu fizycznego „Fizyka się liczy”, zorganizowanego przez Instytut Fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół średnich i składa się z dwóch części. W pierwszej, po wykładach popularnonaukowych wygłoszonych przez dr hab. Krzysztofa Wójcika oraz prof. dr hab. Władysława Borgiela, uczniowie rozwiązywali zadania konkursowe. Po pierwszej części wyłonionych zostanie 20 finalistów. Druga część odbędzie się 17 marca i będzie równocześnie finałem. Laureaci konkursu w nagrodę wyjadą do ośrodka naukowego CERN w Szwajcarii. Patronat nad konkursem objęli: dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii prof. UŚ dr hab. Maciej Sablik i dyrektor Instytutu Fizyki prof. dr hab. Krystian Roleder.

OPRACOWAŁA
AGNIESZKA SIKORA

Wydawnictwo

UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. Sylwester Fertacz, Kazimierz Miroszewski: *Marzec 1968 roku w województwie katowickim*

TEOLOGIA. Jan Słomka: *Wczesnochrześcijańskie nazwy chrztu*, indeksy: biblijny i autorów starożytnych oraz cytatów patrystycznych, summ., Zsfg., 23 zł

LITERATUROZNAWSTWO. Aleksandra Grzybowska: *La fugueuse et ses avatars dans l'oeuvre romanesque de Suzanne Jacob*, 35 zł

Janusz Ryba: *Oświeceniowe „tutti-frutti”. Maskarady – konwersacja – literatura*

PEDAGOGIKA. „Chowanna”. Tom specjalny: *Modalne aspekty treści kształcenia*. Red. Wojciech Kois, 30 zł

Tradycje kształcenia nauczycieli na Śląsku Cieszyńskim. Studia, rozprawy, pryzcynki. Red. Wiesława Korzeniowska, Andrzej Mitas, Andrzej Murzyn, Urszula Szuścik, aneks, tab., rys., summ., Zsfg., 36 zł

Ewa Wysocka: *Doświadczenie życia w młodości – problemy, kryzysy i strategie ich rozwiązywania. Próba opisu strukturalno-funkcjonalnego modelu życia preferowanego przez młodzież z perspektywy pedagogiki społecznej*, bibliogr., aneks, indeks, tab., wyk., summ., Zsfg., 67 zł

NAUKI o ZIEMI. Aleksandra Gawełda: *Enklawy w granicach Tatr Wysokich*, bibliogr., tab., ryc., fot., summ., rez., 25 zł

FIZYKA. Beata Kozłowska: *Przemieniotwórczość naturalna wód źródłanych uzdrowisk południowej Polski*, 32 zł

ZAPowiedzi

Prace naukowe

HISTORIA. Agata Aleksandra Kluczek: *VNDIQVE VICTORES. Wizja rzymskiego wladztwa nad światem w mennictwie złotego wieku Antoninów i doby kryzysu III wieku – studium porównawcze*, bibliogr., indeksy, wklejki, tab., fot., ilustr., rys., summ., rés.

Dariusz Rolnik: *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, summ., rés.

FILOZOFIA. *Człowiek a światy wirtualne*. Red. Andrzej Kiepas, Mariola Sułkowska, Magdalena Wołek

SOCJOLOGIA. *Między socjologią polityki a antropologią polityki*. Red. Jacek Wódz, tab., wyk., mapy, summ., rés., 23 zł

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 1: *Wybory translatorskie 1990–2006*. Red. Bożena Tokarz, bibliogr., tab., summ., rés.

Ryszard Koziołek: *Ciała Stenkiewicza. Studia o symbolice płci i przemocy*

Zdzisława Mokranowska: *Młodość i starość. Szkice o twórczości Jarostawa Iwaszkiewicza*

Józef Olejniczak: *Powroty w śmierć. Eseje o śmierci w literaturze i śmierci pisarzy*

Miłosz Piotrowiak: *„Kto ten pejzaż zimą niewydarzoną zatrul?” Tropy egzystencji w liryce Jerzego Kamila Weintrauba*, indeks osobowy

Joanna Warmuzińska-Rogóż: *De langlois a tringlot. L'effet-personnage dans les „Chroniques romanesques” de Jean Giono*, 21 zł

JĘZYKOZNAWSTWO. *Język – styl – gatunek. Katowickie spotkania doktorantów*. Red. Małgorzata Kita, współudz. Maria Czempka, Magdalena Sławska, Maria Wacławek, summ., Zsfg.

Jadwiga Stawnicka: *Studium porównawcze nad kategorią semantyczno-słotowotwórczą „Aktionsarten” w języku rosyjskim i polskim*. T. 1: *Czasowniki z formantami modyfikacyjnymi w języku rosyjskim i polskim*

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Przestrzenie we współczesnym teatrze i dramacie* + płyta CD. Red. Ewa Wąchocka, Violetta Sajkiewicz, indeks

NAUKI o ZIEMI. Stanisław Ćmiel: *Charakterystyka wtórnie zmienionych pokładów węgla w strefach uskokowych Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*

Robert Krzysztofik: *Układ lokalizacyjny miast typu system sieci na obszarze Polski*

FIZYKA. Anna Michnik: *Mikrokalorymetryczne badania przemian konformacyjnych albuminy poddanej działaniu wybranych czynników fizykochemicznych*

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. Piotr Żmigrodzki: *Wprowadzenie do leksykografii*. Wyd. 3. rozszerz.

ELC

In association with
BRITISH
COUNCIL

UNIVERSITY of CAMBRIDGE
ESOL Examinations
Authorised Centre

ENGLISH LANGUAGE CENTRE UNIwersYTET ŚLĄSKI

Centrum Egzaminacyjne British Council

KATOWICE, UL. BANKOWA 14, TEL: 359-22-11

e-mail: elc@us.edu.pl, <http://www.elc.us.edu.pl>

ORGANIZUJEMY INTENSYWNE KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO:

- wszystkie poziomy zaawansowania
- przygotowanie do egzaminów Cambridge
- kursy w soboty/niedziele

NOWOŚĆ: IELTS

- LEGAL ENGLISH (język prawniczy)
- KLUB KONWERSACYJNY

* zniżki dla pracowników US oraz studentów studiów doktoranckich

GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ W ATRAKCYJNEJ CENIE



23 stycznia
w Bibliotece
Śląskiej
w Katowicach
odbyła się
uroczystość
wręczenia
„Śląskich
Oskarów
2008”



Jednym z tegorocznych laureatów został
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan



Przewodniczący Kapituły Godła Promocyjnego „Śląski Oskar”
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek



Siemianowicka Orkiestra Rozrywkowa

Foto: Lucyna Saczkowska

XLIII GIEŁDA MINERAŁÓW Sosnowiec 2009

28-29 marca (sobota, niedziela)

10⁰⁰ – 17⁰⁰



Wydział Nauk o Ziemi UŚ
Oddział Górnośląski PTPNoZ
ul. Będzińska 60, Sosnowiec

28.03.2009 godz. 17.00 sesja popularnonaukowa

Info na stronie [www: http://ptpnoz.wnoz.us.edu.pl](http://ptpnoz.wnoz.us.edu.pl)

